Nr 295. Kraków, Sobota 1 Lipca 1911. Rok XXX

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwukrotną „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 10 hl. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Od Administracyi „Nowej Reformy“.

Z powodu nowego kwartału

i zwiększonego w tym terminie ruchu wysyłkowego, upraszamy o możliwe

najwcześniejsze

zgłaszanie prenumeraty, czy to bezpośrednio pod adresem: „Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie — czy też za pośrednictwem agencyj.

Warunki prenumeraty ogłoszono w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą dwutygodnik lwowski

„NOWE MODY“

po zniżonej dla nich cenie: 2 K 40 h kwartalnie wraz z przesyłką.

Socyaliści i Wszechpolacy.

W nielitościwy sposób odpłacili się socyaliści narodowym demokratom za popieranie socyalistycznych kandydatów w kilku okręgach, a przedewszystkiem w Krakowie. Jedno trzeba przyznać w tym wypadku socyalistom: nie kazali swoim „murzynom“ długo czekać na zapłatę i we właściwy sobie, brutalny sposób, kazali im już odejść. „Wybraliście nam dwóch posłów w Krakowie — rachunki między nami skończone. Adieu!“ Tego pospiechu nie spodziewali się zapewnie po swoich krakowskich sprzymierzeńcach „organizatorowie życia obywatelskiego“ w Krakowie, pp. Stroński, dr Maryan Starzewski, p. St. Zeleński i tow.

Organ socyalistyczny „Naprzód“ (Nr 151) zdemaskował wczoraj w artykule powyborczym narodowych demokratów, w sposób, nie pozostawiający dla nich żadnego złudzenia. Czytamy bowiem w tym artykule:

„O poparciu nas (t. j. socyalistów; przyp. „N. Reformy“) przez namiestnika nie wiemy nic, ale to wiemy, że endecy głosowali w Krakowie na tow. Daszyńskiego i na dra Marka, a w Nowym Sączu popierali zupełnie otwarcie kandydata socyalistycznego. Nie robimy im oczywiście z tego wyrzutu (No, jeszczeby tego! Przyp. „N. Ref.“), wskazujemy w tem gorszącym ruchu racyę polityczną (!) i wyszłoby, ale pytamy, w jakim celu kuli endecy legendę o „bloku“, do którego mieli należeć socyaliści? Czy aby potem na nich głosować“.

Stwierdzamy tedy na podstawie tej autentycznej, w tym specyalnie wypadku, informacyi, że narodowi demokraci złamali na Wesołej dane przez swoich mocodawców przyrzeczenie, iż głosować będą na dra Petelenza ze względu na zagrożony w tym okręgu interes narodowy. Ten interes narodowy zdradzili i zaprzepaścili w haniebny sposób narodowi demokraci na Wesołej i nie wahali się oddać mandatu w ręce socyalisty. Jeżeli bowiem zważymy, że Daszyński wyszedł tutaj większością dwudziestu paru głosów, to już co do postąpienia Wszechpolaków i wyłącznej ich odpowiedzialności za zdradzieckie oddanie mandatu na Wesołej w ręce socyalisty — dwóch zdań być nie może.

Interes swój własny, koteryjny, mieli w tym wypadku Wszechpolacy podwójny. Najpierw zależało im na utrąceniu demokraty. Woleli socyalistę, niż demokratę, bo ostatni z nich uszczupla ich stan posiadania w Kole polskiem, zwiększając w niem liczebną siłę grupy polskich demokratów. To było zasadą ich wyborczej, czysto partyjnej, wyuzdanej wprost w swojem samolubstwie, idei politycznej. To było powodem ich skrytobójczej akcyi na Wesołej, a jawnej na Nowym Świecie. Jakikolwiek byłby stanął tam i tutaj z demokratycznej strony kandydat, byliby Wszechpolacy zrobili tosamo, a tylko byliby, w miarę potrzeby, zmienili zewnętrzną swoją taktykę.

Na Wesołej wchodził nadto w grę, jak się zdaje, jeszcze jeden motyw. Spodziewano się, że socyaliści odwzajemnią się i w okręgu Jasło—Gorlice głosować będą na wszechpolskiego kandydata, dra Maryana Starzewskiego. — Pewną wskazówkę daje pod tym względem odezwa socyalistycznych kolejarzy z Jasła, którą ogłosiliśmy na dwa dni przed wyborami krakowskiemi. Czy socyaliści jasielsko-gorliccy wywzajemnili się rzeczywiście w oczekiwany przez Wszechpolaków sposób — trudno sprawdzić, bo dr M. Starzewski upadł, bardzo małą stosunkowo zyskawszy liczbę głosów.

Reformę „życia obywatelskiego“ — jego czystość, czy też odczyszczenie, zainaugurowali tedy Wszechpolacy w Krakowie w sposób, który pamiętnym pozostanie dla miasta i jego obywatelstwa: oto dwa mandaty wydali w ręce socyalistów. Najpierw zaprzepaścili, co miasto miało najdroższego, bo jego siłę reprezentacyjną w Kole polskiem, a potem, jakby na ironię, inscenizują komedyę sanacyi życia obywatelskiego, „podniesienia poczucia moralnego w życiu publicznem“. Czy można było dotkliwiej spoliczkować zdrowy rozsądek i poczucie publicznej moralności?

Czy i jak obywatelstwo krakowskie, oszołomione klęską, zadaną mu ręką wszechpolską, po chłodnem i głębszem rozważeniu sprawy, odpłaci się swoim „uzdrowicielom“ za tę amputacyę dwóch mandatów miejskich — zobaczymy. — Stwierdzamy na razie fakt, że socyaliści, którzy Wszechpolakom dwa mandaty z Krakowa mają do zawdzięczenia, poczęstowali ich w ostatnim numerze „Naprzodu“ silnem... kopnięciem, przypisując im winę wszystkich nadużyć wyborczych w Galicyi.

Poszukiwania za większością.

(Kor. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 30 czerwca.

Im bardziej się zbliża termin zwołania nowej Izby posłów, tem wyraźniej okazuje się, że wybory wytworzyły sytuacyę polityczną, zupełnie nową i nieprzewidzianą. Zmieniły się przedewszystkiem stosunki w obozie niemieckim, nietylko z powodu samej klęski partyi chrześcijańsko-społecznej w Wiedniu, lecz jeszcze więcej z powodu dziwnych następstw, jakie upadek przywódców tej partyi wywołał. Panowie Gessmann i Weiskirchner rozgniewali się, pozostawszy bez mandatów i rozbili „za karę“ większość. Chrześcijańsko-społeczni nie chcą więcej współdziałać z ludźmi, którzy śmieli z nimi współzawodniczyć przy wyborach i, co gorsza, odnieśli w tej konkurencyi zwycięstwo. Ta naiwna, aby nie powiedzieć dziecinna polityka dąsów, wywołała już teraz przesilenie i zamięszanie, które jest tylko początkiem dalszych i większych komplikacyj.

Niemiecka „Gemeinbürgschaft“, owa największa może zdobycz Niemców od czasów Badeniego, została przez chrześcijańsko-społecznych teraz zerwana i przestała istnieć. „Gemeinbürgschaft“ niemiecka nigdy nie odnosiła się do polityki mandatowej. Mimo tej „wzajemności“ od lat kilkunastu, stronnictwa niemieckie zwalczały się wzajemnie przy wyborach z wielką zaciętością i, stosunek sił poszczególnych frakcyj niemieckich ulegał też częstym zmianom. „Wzajemność niemiecka“ odnosiła się tylko do wspólnej polityki wszystkich Niemców w parlamencie. Ta kooperacya została jednak teraz przez chrześcijańsko-społecznych zerwaną, bez wszelkiej rzeczowej przyczyny, jedynie z tego powodu, że Związek narodowy wyszedł z wyborów silniejszym.

Nie naszą rzeczą bronić wzajemności niemieckiej i smucić się z powodu jej rozbicia. Dla Słowian, a w pierwszym rzędzie dla Czechów, jest to wypadek bądź co bądź korzystny. Trzeba jednak zastanowić się nad możliwemi następstwami rozbicia panującego w obozie niemieckim. Jeśli chrześcijańsko-społeczni wytrwają przy zamiarach opozycyjnych, to nie ma większości dla rządu bez Czechów, pozyskanie zaś Czechów bez poważnych ustępstw lub bez uporządkowania stosunków narodowych w Czechach, jest niemożliwem. Głosy pochodzące z kół Związku niemiecko-narodowego, pozwalają jednak powątpiewać, czy rząd będzie w stanie tą drogą wciągnąć Czechów do większości, do której oprócz Polaków należałby także Związek niemiecki.

Każdy rząd musi przy tworzeniu większości opierać się, co najmniej, na trzech wielkich grupach parlamentarnych z istniejących czterech wielkich partyj, które wogóle wchodzą w rachubę, gdyż socyaliści zasadniczo wykluczeni są z wszelkiej kombinacyj. Rząd ma zatem do wyboru między następującemi wielkiemi grupami. Związek niemiecko-narodowy, partya chrześcijańsko-społeczna, Koło polskie i Związek czeski.

Baron Beck miał koalicyę z wszystkich tych czterech grup. Baron Bienerth nie posiadał już Czechów. Jeśli tedy chrześcijańsko-społeczni opuszczają szeregi większości, to jest naturalnem, że musi ich ktoś zastąpić, i że w pierwszym rzędzie w kombinacyę wchodzą Czesi, gdyż trudno zlepić większość z samych małych stronnictw, rozporządzających każde jakiemiś dwudziestoma głosami.

Chrześcijańsko-społeczni spekulują widocznie na niemożliwość kooperacyi Czechów ze Związkiem niemieckim, czyli na niemożliwość utworzenia większości i na konieczność ponownego rozwiązania parlamentu. Ta spekulacya z pewnością chybi celu. Wątpimy, jak to już raz zaznaczyliśmy, czy cała partya chrześcijańsko-społeczna przeszłaby do opozycyi, jeżeli istotnie postawi się kwestyę „aut-aut“. Prawdopodobniejszą jest fronda Związku niemiecko-narodowego z powodu zbliżenia się rządu do Czechów. Na wszelki wypadek widoki dla parlamentu niekorzystne. Będziemy mieli parlament — ale tylko na papierze.

Sz.

(Telefonem.)

Wiedeń, 1 lipca.

Komitet wykonawczy niemieckiego zarządu narodowego uchwalił polecić swoim członkom, w razie zaproszenia ich na konferencyę z bar. Gautschem, aby mu oświadczyli, że Związek niemiecki zachowuje na razie stanowisko wyczekujące, że w każdym jednak razie jest on przeciwny koalicyi personalnej i koalicyi partyjnej, którąby dążyła do parlamentaryzacyi gabinetu, przed stworzeniem rzeczowych ku temu podstaw.

Związek niemiecki ma się oświadczyć za dalszem utrzymaniem systemu bar. Bienertha i ubolewa nad upadkiem Bienertha, spowodowanem jednostronnem postępowaniem partyi chrześc. socyalnej.

Przesilenie w Anglii.

(Tel. „N. Reformy“).

Londyn, 1 lipca.

Sprawa „veta“ Izby lordów przyczyniła się bardzo do utrudnienia sytuacyi. — Izba lordów uchwaliła szereg poprawek do bilu, uchwalonego przez Izbę gmin, przez co cała ustawa stała się bezwartościową.

Obecnie są więc możliwe tylko dwie ewentualności: albo król zamianuje 400 — 500 nowych członków liberalnych dla Izby lordów, celem zapewnienia większości wspomnianej ustawie, albo, gdyby król temu żądaniu liberałów odmówił, musiałoby nastąpić ponowne rozwiązanie Izby gmin, do czego zmierzają głównie radykalniejsi konserwatyści.

Czynią się jednak starania o kompromis. Konserwatyści umiarkowani są za tem, aby część konserwatystów wstrzymała się od głosowania przy dalszych naradach w Izbie lordów. Król zaś miałby mianować tylko 100—150 nowych członków Izby lordów. W ten sposób konserwatyści utworzyliby nadal większość w Izbie lordów dla wszystkich innych ustaw.

Jest bardzo wątpliwem, czy król zgodzi się na powołanie 400 nowych liberalnych członków Izby lordów. Dlatego też w kołach rządowych uważają przesilenie za bardzo możliwe.

Korespondencya „N. Reformy“.

Warszawa 26 czerwca

(Nowe łowy ochrany. — Strajki i policya. — Przestępcy polityczni z Chełmszczyzny. — Okólnik prokuratora Izby sądowej. — Nowe kredyty na ochranę. — Tajni szpicle).

Znów mamy nową seryę rewizyj i aresztowań. Są one prowadzone w trojakim kierunku. Przedewszystkiem ożywiony w ostatnich czasach ruch strajkowy w wielu fabrykach i rękodzielniach, każe ochranie domyślać się oddziaływania tajnych organizacyj socyalistycznych. Chociaż więc strajk ma charakter bezwarunkowo ekonomiczny, a w zawieszeniu pracy nie objawia się żadnemi gwałtami naruszenia spokoju lub porządku publicznego, policya w każdym wypadku występuje z jaskrawą interwencyą. Ma ona czasami znamiona prowokacyi, jak np. w pewnej fabryce wyrobów metalowych na Pradze. W chwili, gdy dyrektor fabryki najspokojniej omawiał z delegatami robotników przedstawione jeszcze przed tygodniem żądania, tyczące się zmiany regulaminu fabrycznego, wpadł zbrojny oddział policyi, agenci zaś ochrany aresztowali kilkunastu robotników.

Tylko dzięki wpływowi kilku „rozważnych majstrów udało się zapobiedz groźnej awanturze, rozpuszczono bowiem wieść, że to właśnie dyrektor zawezwał telefonicznie policyę. Tymczasem wynikiem dalej prowadzonego śledztwa było skazanie owego dyrektora na 500 rubli kary administracyjnej, właśnie za to, że nie doniósł policyi, iż przed tygodniem był kilkudniowy strajk w niektórych oddziałach fabryki i że następnie prowadzono rokowania z wybranymi delegatami.

W drugim kierunku rewizye i aresztowania obecne pozostają wciąż w związku z likwidacyą ruchu wolnościowego. Ochrana nietylko bowiem czuwa nad bieżącemi przestępstwami politycznemi, ale i z wielkim zapałem wygrzebuje fakty nielojalności wielu osób z roku 1905 i lat następnych. Nikt z tych, którzy w jakikolwiek sposób brali udział w gorączkowym momencie ruchu wolnościowego, nie może być dziś pewnym, że o nim już zapomniano. Nie dalej niż przed tygodniem, przy rewizyi w mieszkaniu pewnej nauczycielki znaleziono lekkomyślnie przechowaną korespondencyę z końca 1905 i początku 1906 roku, w sprawie organizacyi szkółek polskich w różnych miejscowościach kraju. Była to akcya pewnego grona osób niewątpliwie tajna, ale straciła przecież swój charakter z chwilą zalegalizowania Polskiej Macierzy Szkolnej, która jawnie, przez krótki czas swego istnienia, w tym samym kierunku działała. Jest więcej, niż pewnem, że sądy nawet rosyjskie muszą taki pogląd podzielić. Ale tymczasem z wykrytej dopiero teraz organizacyi, istniejącej jeszcze przed sześciu laty, ochrana robi aktualne przestępstwo polityczne. Oprócz bowiem wspomnianej nauczycielki, trzymanej w cytadeli, na podstawie znalezionych u niej dokumentów, odbyto już rewizye u kilkunastu osób, z których cztery również uwięziono.

Co do trzeciej kategoryi obecnych rewizyj i aresztowań, muszę z łatwo zrozumiałych przyczyn poprzestać na zużytkowaniu tylko niektórych szczegółów ze zdobytych już informacyj.

Obława ochrany odbywa się głównie w dwóch środowiskach: kolejarzy i młodzieży szkolnej, wraz z nauczycielami. Węszą pono za jakiemś związkiem czy ligą patryotyczną. Jest w tem dużo szukania przysłowiowego „wiatru w polu“, czego dowodem kilkadziesiąt rewizyj, zarządzonych w ciągu ostatnich trzech nocy, bez żadnego zgoła wyniku. Nawet te osoby, które zrazu przytrzymano, po indagacyi w wydziale ochrany zostały już wypuszczone na wolność. Wiadomo mi jednak, że z tej obławy, w więzieniu przy ulicy Spokojnej przebywają jeszcze: dwaj kolejarze z drogi wiedeńskiej, młody lekarz wraz z żoną zaledwie przed tygodniem poślubioną, oraz trzej maturzyści jednej ze szkół prywatnych. Nadto przywieziono wprost do cytadeli jakiegoś Poznańczyka, który został aresztowany zaraz po przyjeździe do Ciechocinka.

Dowiaduję się również o przebywaniu w X pawilonie cytadeli kilku więźniów z nieszczęsnej Chełmszczyzny. Są to niezwykli „przestępcy polityczni“, przyłapano ich bowiem na agitacyi przeciw prawodawczemu projektowi utworzenia wyodrębnionej gubernii chełmskiej. Jakkolwiek nikt już nie wątpi, że przed upływem roku bieżącego obie Izby udzielą sankcyi uchwalonemu w komisyi dumskiej wyodrębnieniu, niemniej chciano użyć jeszcze jednego środka kompromitującego bądź co bądź działaczów chełmskich. Oto zaczęto zbierać, rozumie się z wielką ostrożnością, podpisy wyłącznie od włościan prawosławnych, pod prośbę do tronu, że ludność miejscowa nie życzy sobie odłączenia od Królestwa. Istotnie bowiem nastrój ludności ruskiej, która nawet pozostała przy prawosławiu, jest zgoła inny, aniżeli to usiłowali fałszywie przedstawić Eulogiusz, Bobrzyński „et comp“. Gdyby więc udało się wysłać taki protest przeciw wyodrębnieniu, poparty wielotysiącznymi podpisami samych ludzi prawosławnych, wywołałoby to nie małą konsternacyę w opinii nawet zagranicznej.

Ale czujni popi i policya miejscowa, przewąchawszy co się święci, pochwytali agitatorów głównie w Hrubieszowskiem i około Włodawy na Podlasiu. Oczywiście, podobnego rodzaju „przestępstwo“ jak zbieranie podpisów do cara, nie daje materyału do śledztwa sądowego, więc całą aferę ujęto w ramy dochodzenia administracyjno-policyjnego, osadzając zbierających podpisy w cytadeli, jako przestępców politycznych

Krążące w prasie petersburskiej pogłoski, ja-

Echo Grunwaldu.

(E. Zorjan: „Grunwaldzki bój“, powieść historyczna. Lwów. Nakładem tygodnika ilustrowanego „Nasz Kraj“. 1910. Str. 313.)

Każdego, kto wziął tę książkę do ręki, uderzyć musiał nie tyle jej tytuł, ile imię autora. Wszak przed dziesiątkiem lat imię Zorjana tak dobrze znane i popularne było wszędzie u nas. Któż nie przypomina sobie z lat młodocianych tych barwnych opowieści, które połykał bez tchu pod szkolną ławą? Kto nie wspomina z rozrzewnieniem patryotycznych upojeń przy czytaniu „Krzyżackich bojów“, „Wrogich sąsiadów“, „Bitwy pod Kircholmem“.

Powieści Zorjana do dziś stanowią bardzo ulubioną lekturę młodzieży, — a jednak imienia autora nie spotykamy od szeregu lat nigdzie w literaturze. Po płodnym i żywym okresie blisko ćwierćwiekowej pracy, — umilkł nagle, zniknął, przepadł niemal bez śladu.

I trzeba było dopiero grunwaldzkiego roku, by przypomniał zasłużonemu pisarzowi dawne ideały i obowiązki, by rozpalił zawsze młode serce nowym ogniem zapału i natchnął je do nowego dzieła. Oto, — po sześcioletniem milczeniu, ukazuje się największa i jedna z najlepszych powieści E. Zorjana, już nie tylko dla młodzieży, ale dla całego ogółu polskiego — Grunwaldzki bój.

Czy rzeczywiście jednak zapomniał Zorjan o dawnych swych ideałach i obowiązkach, gdy odłożył na chwilę pióro? — Nie! Krzywdę byśmy mu wyrządzili wielką takiem posądzeniem...

Nie znacie go. To — tulacz, niewolnik losu, który go rzucił w dalekie strony obczyzny. — Przywiązany do urzędniczego biurka, dręczony pracą dla chleba, odrywa się raz po raz od niej i szuka ukojenia w ojczystej mowie, w przeszłości narodowej, snując z niej wątki dla swych powieści i obrazków.

Na dzikim, skalistym cyplu Bułgaryi (w Burgasie) pędzi życie samotne i smutne, jak pustelnik w swej celi.

I może kto myśli, iż znalazłem tam gdzieś, nad Czarnem Morzem, złamanego starca, lub dziwaka odludka, tułacza z wyschniętem sercem, co patrzy na świat i ludzi, jako na martwe przedmioty, nie mające nic wspólnego z istotą jego i bytem? — Przypuści kto, iż to jedna z wielu ofiar smutnego położenia naswszystkich, porwana wichrem losu i oderwana od pnia rodzimego, bez pożytku, ale i bez straty dla całego społeczeństwa? — O nie! Znalazłem przeciwnie młodość i świeżość, godną młodzieńczej duszy; znalazłem ogień uczucia, co starczy jeszcze na długo; znalazłem potok myśli, fale planów i ideałów, przewalające się tak bujnie i lekko, jak owe głębiny nieprzejrzanych wód, w które wpatruje się nocami całemi oko samotnika — poety.

Zorjan w ciągu długich lat tułaczki po dalekiej obczyźnie, nie stracił nic ze swej żywiołowej polskości. Swobodna, gorąca natura, pełna sentymentu i fantazyi, dziś jeszcze kipi krewkiem życiem ducha, mnogością bujnych obrazów i zamiarów, które snuje przed oczyma wyobraźni. Blask wielkiej przeszłości padł na tę duszę i przyćmił wszystko, co nowsze z sobą niosą czasy, a tem samem owionął ją pewnego rodzaju konserwatyzmem; ukołysał ją w rozmarzeniu tradycyi i tego wszystkiego, co piękne i wielkie i święte przeszłość dla Polski zostawiła.

To rozmarzenie czytać można z oczu Zorjana, mgłą jakiejś melancholii i smutku przyćmionych — to tchnienie przeszłości słyszycie w każdem słowie jego, gdy pocznie snuć obrazy krwawych walk naszych i bohaterskich... skonów.

I wtedy zwłaszcza, gdy się rozgada, rozgawędzi, na ów starodawny sposób, co traci Rzewuskim, Chodźką, Polem, Syrokomlą, wówczas wygląda z niego taka nasza, polska dusza, że poznałbyś ją i na krańcu świata. Albo gdy znów go porwie wir politycznej dysputy, „rogatość“ tej sarmackiej natury występuje w całej pełni. Gorący, zapalczywy, jeden ma ideał, któremu na imię Polska, a dla jej obrony nie zna granic, ni środków, wybuchając nadmiarem uczucia, dla którego najlepszym argumentem niejednokrotnie byłoby staropolskie... „veto“!

A jednak przychodzą chwile, kiedy się ta pełna ognia i temperamentu natura łamie. Smutek jakiś bezgraniczny przygniata skrzydłami żałoby porywy młodzieńcze — pióro łamie się boleśnie w dłoni poety, a w oczach błyskają łzy, jeszcze boleśniej tłumione. I widzisz wtedy, jak otwartą księgę, duszę tułacza. Tęsknota za krajem, samotność wygnańca, pogarda dla otaczającego go świata, a pewnie i żal do życia, które go pędziło w dal śnionych ideałów, — czarnemi bruzdami w niej piszą.

Myśl o dalekiej ojczyźnie budzi go do czynu, wlewa weń nowe siły ducha, a wytrwałość i dobra wola każe — choć z dala — siać szlachetne ziarno myśli na tę ziemię, którą ukochał duszą całą, a w której żyć mu nie jest danem.

Takiem ziarnem szlachetnem są dziś jego „Grunwaldzki bój“ i idące po nich bezpośrednio dotąd nieogłoszone „Królewska miłość“ i „Król Warneńczyk“.

Najnowsza powieść Zorjana posiada cztery zasadnicze zalety, które czynią z niej książkę zajmującą i godną czytania wśród najszerszych warstw: 1) bujność i żywość obrazów, szybko i łatwo zmieniających się, bogatych w zajmujące epizody i barwne sceny; 2) trafna i dosadna charakterystyka postaci, którym wprawdzie nie poświęca autor głębszego studyum psychologicznego, ale utrzymuje je zawsze w ramach życiowej prawdy. Zbliża on je i ożywia tchnieniem prostoty i swobody, bardzo dobrą obserwacyą typów, wielką dozą jowialności i temperamentem w kreśleniu głównych ich rysów; 3) doskonały język i styl, któryby mógł służyć jako wzór czystej i pięknej polszczyzny, bardzo dobrze i w miarę zarchaizowany, stosownie do tła i epoki powieści, wolny od długich opisów i refleksyi, a za to pełen żywych dyalogów, zabarwiony humorem szczerym, zdrowym, iście staropolskim; 4) szlachetny cel powieści, który nie ginie nigdy z oczu autora.

Treść powieści przedstawia się bardzo prosto. Obok dominującego motywu, jakim jest sama walka Polski z krzyżactwem, na lekko ale wyraziście szkicowanem tle historycznem (od śmierci Jadwigi, aż do walnej rozprawy 15 lipca 1410 r.), rozgrywają się współczesne ważne momenty w życiu pięciu bohaterów powieści: Zbyszka Oleśnickiego, Czesława Odrowąża, Maćka z Gosławic, Iwaśka Odyńca i Aleksandra Zenowicza.

Bohaterem idei, o całą głowę przewyższającym swych towarzyszy, jest Zbyszko, którego jeszcze na łożu śmierci królowa Jadwiga wybrała była na rzecznika wielkiej swej myśli chrześcijańskiej, a tem samem postawiła na straży wiary i całości państwa polsko-litewsko-ruskiego. Przepiękny jest ten motyw posłannictwa Zbyszka, ponawiający się nieustannie, jak powrotna fala, w ciągu powieści, a wykwitający z głębi przesmutnej, ale potężnej, jak dzwon Zygmuntowy, duszy bohatera.

„...Jej wzrok nagle we mnie uderzył i gdy najszlachetniejsza dusza ku niebu ulatywała, cząstka jej, zdaje się, z tym wzrokiem we mnie wpadła...“ — powiada o sobie sam Zbyszko w rozrzewniającej spowiedzi wobec matki. (Str. 148). I ta cząstka „stała się zaczynem w duszy“ jego i kazała mu się wyrzec szczęścia ziemskiego, ukochanej Sońki dla przyjaciela (Czesława) i służyć jeno Bogu i Ojczyźnie. Wielka idea Zbyszka daje początek powieści, gdy on, z konających ust królowej chwyta ostatnie słowa błogosławieństwa, (str. 18) — ta idea też jest ostatniem słowem „Boju“, gdy pod Grunwaldem „spełniło się proroctwo Pani...“, a Zbyszko staje się „narzędziem jej przykazania“ na całe życie“ (313).

Losy i postaci trzech innych towarzyszy Oleśnickiego nie zawierają w sobie tego pierwiastka mistycyzmu, jakie autor tchnął w głównego bohatera. Tam zdrowy realizm i bystra obserwacya temperamentów rodzinnych stworzyła typowe kreacye rycerzy polskich. Nie będziemy dochodzili, czy rzeczywiście tak wyglądała szlachta polska właśnie podczas bitwy grunwaldzkiej, dość, że taką z krwi i kości była najlepsza część staropolskiej szlachty. W powieści Zoryana żyje ona całą duszą.

Rycerskość i bohaterstwo przy naiwnej pobożności i prostocie, awanturniczość nie znająca granic, czystość uczuć i niewyczerpana miłość dla sprawy ojczystej; zadzierżystość, duma, ale i poczucie honoru — oto rysy, które cechują całą tę grupę rycerzy, stanowiącą właściwie jedną całość, mało różniących się między sobą, jedynie pod względem temperamentu i przygód życiowych.

(Dok. nast.)

Tad. Stan. Grabowski

koby Stołypin zamierzał w najbliższym czasie znieść wszystkie stany wyjątkowe w państwie, nie dotyczą bynajmniej Królestwa. Dowodzą tego dwa konkretne fakta. Pierwszy, to najnowszy okólnik prokuratora warszawskiej Izby sądowej, do podwładnych mu prokuratorów sądów okręgowych, aby w każdej akcyi śledczej natychmiast zawieszali rozpoczętą inkwizycyę, skoro tego zażąda funkcyonaryusz „ochrany“ policyjnej. Innemi słowy, okólnik ten, powołujący się na rozporządzenie ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa, poddaje magistraturę sądową w Królestwie Polskiem instytucyi „ochrany“ wbrew prawu, określającemu ingerencyę nadzoru prokuratorskiego w czynnościach administracyi i policyi państwowej. Obecnie więc, każdy sędzia śledczy lub prokurator, musi faktycznie spełnić rozkaz funkcyonaryusza „ochrany“ najzupełniej nie odpowiedzialnego za swoje niewymagające żadnych motywów zarządzenia.

Drugim faktem, zmierzającym do wzmocnienia instytucyi „ochrany“ a tem samem i utrwalenia stanu wyjątkowego, jest udzielenie nowych znacznych kredytów dla wszystkich oddziałów „ochrany“ w Królestwie Polskiem. To zwiększenie funduszu gadzinowego, wpłynęło już na rekrutacyę nowych, tajnych współpracowników „ochrany“. Jak już bowiem w jednym z poprzednich listów zaznaczyłem, zadaniem owych funkcyonaryuszów „ochrany“ jest wynajdywanie cichych pomocników, uprawiających oprócz szpiegostwa także prowokatorstwo w przeróżnych środowiskach społecznych. Przybywają coraz to nowe znamienne fakta, jak trzeba się strzedz różnych zwyrodniałych moralnie indywiduów, chciwie wyciągających dłonie po Judaszowe srebrniki „ochrany“.

Tak n. p. grupa kilkunastu młodzieniaszków tworzy jakąś oświatowo-patryotyczną organizacyę ze szlachetnym zamiarem celowego oddziaływania w duchu czysto narodowym na rówieśników, terminujących w rzemiosłach. Blisko rok trwa ta działalność bez najlżejszych znamion jakiejś konspiracyi rewolucyjnej. Ale któryś ze związkowców doradził rozpowszechnianie za pomocą odbitek na hektografie płomiennych proklamacyj przeciwrządowych. Następstwem tego były liczne rewizye i aresztowania, a kilku młodzieńców do tej pory oczekuje w więzieniu wyniku opieszale, bo już od pół roku prowadzonego śledztwa. Dzięki zaś pewnym niezbitym faktom, stanowczo wiadomo, że właśnie ów inicyator hektografowanych proklamacyj pozostawał na żołdzie „ochrany“.

I nie jest to chorobliwą manią prześladowczą, ani przeczulonym lękiem, ale dość uzasadnionym pewnikiem, że na każdym kroku można się natknąć na tajnego szpicla „ochrany“. Mam poważne dane do twierdzenia, że tutejsza „ochrana“ wyasygnowała dość poważny fundusz dla swoich ukrytych współpracowników na pobyt w siedzibach zdrojowych i letniczych, nawet poza granicami kraju. Wierzę w sprawność i rutynę policyi waszej, umiejącej tropić tego rodzaju sezonowych przybyszów. Zwracam przecież uwagę na jedną okoliczność. Tajni szpicle, osiadający w Zakopanem lub Krynicy na letnie wywczasy, nie komunikują wprost zdobytego materyału, przeto działalność ich jest prawie nieuchwytna. Odwiedza ich przecież od czasu do czasu jakiś „ad hoc“ wysłany po raporty ustne funkcyonaryusz „ochrany“, który udaje parodniowego turystę, wie zaś, do kogo się zwrócić po raport. *Pol.*

Echa wyborcze.

Wybór pp. Józefa Ptasia, hr. Skarbka i Lewickiego, wprowadził wreszcie „Słowo Polskie“ w lepszy humor. O! bo po upadku p. Starzyńskiego w Żółkwi okropnie miotał się i ciskał organ wszechpolski. Namiestnikowi odebrał wszystkie insygnia narodowe, które partya wszechpolska dotąd cierpliwie u dr Bobrzyńskiego tolerowała. Rzucała wprawdzie na niego klątwy jedne po drugiej, ale to były wszystko drobnostki w porównaniu z tem, co zrobiło „Słowo Polskie“ we wtorkowym, popołudniowym swoim numerze. Tutaj rzuciło już na namiestnika **wielką** klątwę narodową, zapowiadając, że nie będzie on już dla wszechpolskiego organu żadnym Polakiem, ale najzwyklejszym c. k. namiestnikiem Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, Oświęcimem i Zatorem.

Czem przepełnił dr Bobrzyński szalę cierpliwości wszechpolskiej? Oto jego miało być winą, że przy wyborach w Żółkwi upadł konserwatysta podolskiego znaku, dr Starzyński, którego popierało „Słowo Polskie“ — a wyszedł luzem idący przeciw Radzie Narodowej konserwatysta **krakowski** dr Steinhaus. Ból wszechpolski narzucono nawet niepocieszonym zwolennikom p. Sikorskiego w Krakowie, z których p. Stroński tworzy kadry dla odrodzenia życia narodowego w Krakowie i okolicy. Mianowicie dla zadokumentowania demokratyczności tych reformatorów i uzdrowicieli Krakowa, którzy przy wyborach 2 mandaty miejskie wspaniałomyślnie wydali w ręce socyalistów, — kazano im czemprędzej wysłać prof. Starzyńskiemu kondolencyę z powodu jego upadku w Żółkwi.

Nie mamy nic przeciwko temu. Stwierdzamy tylko fakta, bo ani nie mamy zamiaru wtrącać się w stosunek Wszechpolaków i Podolaków, jak zwykle, idących razem, — do namiestnika, ani przeszkadzać komukolwiek, aby był zwolennikiem dra Starzyńskiego, a nie dra Steinhausa, — obu konserwatystów. Ale w tem pociąganiu namiestnika do odpowiedzialności za upadek dra Starzyńskiego, okaże się pewna niekonsekwencya w zestawieniu z wielkiem „zwycięstwem wszechpolskiem“ przez szczęśliwy wybór pp. Ptasia, Skarbka i Lewickiego. Jeżeli już namiestnik wpływa w tak decydujący sposób na wybory, to i wybory tych trzech kandydatów musiałyby w kontakcie pozostawać z władzą wyborczą namiestnika. A jeśli tak, — to „Słowo Polskie“ powinnoby udobruchać się i zdjąć z namiestnika wtorkową, wielką klątwę narodową i zadowolnić się na razie małą.

Ale przyznać trzeba, że p. Józef Ptaś, radca sądowy i naczelnik sądu powiatowego w Mszanie Dolnej, nie spuszczał się na władzę namiestnika, lecz wyzyskiwał także w możliwy sposób swoją własną. Świadczy o tem drukowana, jego podpisem opatrzona odezwa do „Kochanych włościan okręgu mszańskiego“. Niezwykła skromność, w połączeniu z wspaniałomyślnością kandydata, wytworzyły pewien szlachetny nastrój, bijący z tej odezwy.

„Doczekałem się, Kochani Bracia — pisze p. naczelnik sądu mszańskiego — tego, że pośród Was ugania się cała **banda** ludzi przekupionych pieniądzmi i trunkiem, szkalując mnie i rabuje mnie z **prawa do Waszej wdzięczności** (sic!) i wmawia w Was, że jestem Waszym wrogiem.

„Zastanówcie się — przemawia dalej p. Ptaś czule do serc swoich „Kochanych Braci“ — **co Wam zostanie**, gdy zranicie moje serce i **odwrócicie moją życzliwość od siebie?** Czy Wam za to zapłacą owi buntownicy?

„Aby Was tem łatwiej przeciw mnie odwrócić, — tłómaczy się wreszcie dobrotliwy sędzia nieco jaśniej, — kłamią Wam, że **ja stąd pójdę**, jeśli wybrany nie będę. **To jest fałsz!** Zostanę choćby na to, aby się moim „przyjaciołom“ **wywdzięczyć**. Muszę zostać, bo sprowadziłem dla Was ćwierć miliona koron **i ściągnięcia ich muszę dopilnować**.“

I tutaj wytłomaczyć należy, że p. naczelnik sądowy miał na myśli ćwierć miliona koron z kasy sierocej, rozpożyczonych przez sąd mszański między „kochanych Braci Włościan“ i małomieszczan. Tych ćwierć miliona musiałby p. Ptaś „ściągnąć“ aby „wywdzięczyć się swoim przyjaciołom“ — t. j. tym, którzy przeciw niemu agitują. I sąd mszański nie czekał nawet na wynik wyborów, lecz dla wszelkiej pewności zaczął wypowiadać rozpożyczone z kasy sierocej kwoty.

Naturalnie dalecy jesteśmy od przypuszczeń, aby to było presyą ze strony p. Ptasia; to był tylko apel do wdzięczności „Kochanych Braci Włościan“. Mamy też nadzieję, że p. **poseł** Ptaś mniej będzie skorym do „wywdzięczania się“ i daruje swoim wyborcom chwilowe zapomnienie się... Sędzia-poseł powinien być wspaniałomyślnym i dobrotliwym — zwłaszcza po odniesionem zwycięstwie wyborczem.

Pismo posłów Lisiewicza i Śliwińskiego.

Posłowie **Lisiewicz i Śliwiński** nadesłali „Gazecie Narodowej“ pismo, w którem prostują podaną przez ten dziennik wiadomość, jakoby zamierzali być tylko hospitantami Koła polskiego. W piśmie tem czytamy dosłownie:

„Nie celem jednania sobie głosów polskich, ale z głębokiego przekonania i w myśl zasad programu „polskiego stronnictwa postępowego“, oświadczyliśmy przed wyborem na licznych zgromadzeniach publicznych, że bezwarunkowo wstąpimy do Koła polskiego. Również prawdą jest, że po wyborze nigdy i przed nikim nie oświadczaliśmy, że będziemy tylko hospitantami Koła, bo nawet do takiego oświadczenia nie mieliśmy sposobności, a wobec poprzedniej deklaracyi, byłoby to wręcz niemożliwem. Prawdą wreszcie jest, że solidarność Koła, a więc i narodowa, nas obowiązuje, i że nie jesteśmy dziwnego pokroju demokratami, lecz, że byliśmy i pozostaniemy wierni zarówno naszemu programowi politycznemu, publicznie ogłoszonemu, jak i przyrzeczeniom wyborcom na zgromadzeniach składanym“.

Z szeregów stronnictwa ludowego.

„Przyjaciel Ludu“ donosi: Nowowybrani posłowie parlamentarni P. S. L. odbędą **pierwsze zebranie w Krakowie** we wtorek 4 lipca br. o godzinie 10 rano w sali Rady powiatowej dla ukonstytuowania klubu i omówienia dalszych kroków. Zaproszenia rozesłano przez Prezydyum Rady Naczelnej P. S. L. W posiedzeniu tem wezmą udział także członkowie Wydziału Rady naczelnej P. S. L.

Poświęcenie sztandaru sokolego.

(Koresp. „N. Ref.“).

Biała, 29 czerwca.

We czwartek dnia 29 b. m. święciło nasze gniazdo kresowe największy i najpiękniejszy dzień od czasu swego założenia. W tym dniu nareszcie danem było naszej drużynie sokolej rozwinąć własny sztandar. Przygotowania gorączkowe poprzedziły ten dzień radosny. Wokół poszły wici z wiadomością, że na zniemczonym gruncie sokolstwo bialskie zatknąć ma widomy znak swego życia: sztandar narodowy.

Ale i w tym dniu nie oszczędziła nas twarda, brutalna rzeczywistość, bo oto odwieczni nasi wrogowie umyślili szykaną nową zaznaczyć, żeśmy z praw wyzuci. W najbliższym sąsiedztwie naszem, w Bielsku, zabroniono Sokołom przejścia ze stacyi kolejowej do Białej. Przybyli goście czekać musieli, aż ich gościnniejsze od niemieckich policyantów, wagony kolejowe przewiozą na stacyę w Białej. — W ten sposób uchroniono zniemczony Bielsk od „zarazy polskiej“ i ani stopa sokoła splamić nie miała ich czarno-czerwono-żółtej dzierżawy. Zbyteczni byli więc i bursze niemieccy, którzy w pokaźnej liczbie zjechali się, celem ewentualnej obrony niemieckiego charakteru miasta. — Wywarto na nas jednak teror niesłychany. Pogwałcono nasze prawa równouprawnienia i swobody obywatelskiej, zastrzeżone ustawami państwowemi, co tem bardziej nas oburzyło, że przed kilku tygodniami niemieckie towarzystwo gimnastyczne, urządzając tu swój zjazd, zostało przyjęte bardziej po europejsku ze strony starostwa w Białej, które udzieliło pozwolenia na pochód. Oni naturalnie znaleźli się mniej po europejsku, urządzając zbiórkę uczestników przed Czytelnią polską, ale... o kulturze niemieckiej w naszem mieście już się nie mówi.

Pomimo tej trudności i złośliwej szykany, z pewnem jeno opóźnieniem zebrały się w Białej liczne zastępy sokolstwa z zaboru austryackiego. — Około godziny 11 na miejscu zbiórki, którem był plac zabaw i ćwiczeń gimnastycznych młodzieży szkolnej, uformował się imponujący pochód, złożony z drużyn sokolich, oraz miejscowych i okolicznych stowarzyszeń, wreszcie z publiczności, która pomiędzy to towarzyszyła pochodowi na całej przestrzeni zwartym szpalerem. Pochód przerywały orkiestry, wśród których wiodła prym krakowska muzyka sokola. Na rynku, zwrócone frontem do Czytelni polskiej, ustawiły się drużyny w szeregi kolumn, wypełniając zupełnie wielki, kwadratowy plac. Wśród ciszy i wzruszającego oczekiwania wyniesiono sztandar, poczem pochód ruszył ku kościołowi. U drzwi kościoła dokonano obrzędu poświęcenia, oraz wbito kilka pierwszych gwoździ w imieniu ojców chrzestnych: ministra Zaleskiego, namiestnika Bobrzyńskiego, marszałka Badeniego, byłego ministra Głąbińskiego, prezesa Koła polskiego dra Łazarskiego, prezesa Związku sokolego Fischera, arcybiskupa ks. Bandurskiego i innych. Krzepką dłonią ujęty sztandar powiał w górę i zniżył się w progach kościoła. Fala pochodu popłynęła za nim do wnętrza świątyni, aby wziąć udział w uroczystem nabożeństwie. Chór sokoli śpiewał pieśni religijno-patryotyczne, a piękne, patryotyczne kazanie podniosło religijną stronę uroczystości.

Po powrocie z kościoła dokonano wbicia pozostałych gwoździ w auli seminaryum T. S. L. wśród produkcyi orkiestry sokolej i chóru pań.

Wspólny obiad zgromadził znaczną część uczestników w sali hotelu pod Czarnym Orłem, po południu zaś odbył się piękny festyn, urozmaicony produkcyami gimnastycznemi, i zabawa ludowa. Piękne były ćwiczenia wolne i na przyrządach, oraz ćwiczenia wywijadłem, ale najpiękniejsze ćwiczenia lancami. Kierował ćwiczeniami druh naczelnik Ruciński.

Po ćwiczeniach odbył się rej kolarzy, a wkrótce potem poczęły się przerzedzać drużyny gości. Raz po raz odzywała się trąbka do odwrotu. Na opuszczonem boisku rozpoczęły się tańce. Szczególne zainteresowanie wzbudził piękny „Krakowiak“. — Wesołą zabawę zakończyły późnym wieczorem świetlne rakiety.

Wawel w rękach kraju.

Poruszyły się duchy królów i bohaterów, śpiących snem wiecznym w podziemiach katedry, zaszumiał w powietrzu nad Wawelem niewidzialny sztandar polski, z królewskiego Zamku w cudowny poranek dzisiejszy wionęło tchnienie ogromnej, acz niemej radości — bo oto nasz Wawel **stał się wreszcie naszym**, nietylko symbolicznie i dziejowo, ale realnie.

„**Dzisiaj o godz. 9 rano ściągnięte zostały z Wawelu wszystkie warty wojskowe, przyczem wszyscy żołnierze opuścili Zamek, który z chwilą tą przeszedł na własność kraju**“.

Podając tę lakoniczną wiadomość „urzędową“, musimy wyrazić głębokie ubolewanie z tego powodu, że ktoś, co był do tego powołany, a nawet zobowiązany, nie zawiadomił nikogo, choćby dzień naprzód o tem, że z Wawelu ustępuje reszta wojska. Wszakże niema Polaka, któryby nie pragnął być świadkiem tej chwili, uczestnikiem zadatku lepszej przyszłości. Przecież należało mieć tyle odczucia, że opuszczenie Wawelu przez resztę wojska, to nie jest zwyczajnem przeprowadzeniem się z domu do domu. Opinia publiczna nie zapomni tej winy osobie, czy osobom, na które ona spada.

A teraz tuszymy, że Wawelowi zostanie przywrócona jak najrychlej dawna jego świetność. Pragniemy przedewszystkiem, ażeby w myśl intencyi cesarza, równie jak kraju i miasta Krakowa, znalazło tam co rychlej pomieszczenie **Muzeum narodowe**. — Niechaj praca idzie raźno ku chwale Krakowa i całego narodu.

Kronika paryska.

Paryż, 28 czerwca.

(Koniec sezonu. — Milionerzy w Paryżu. — Wyścigi. — Korso kwiatowe. — Śmierć ks. Klotyldy).

[=] Już jest po „grand prix“ i kończy się sezon. Teraz można już pomyśleć o nerwach, które koniecznie potrzebują wypoczynku. Już wyjeżdżają Paryżanie do Trouville, gdzie rozpocznie się sezon wyścigami, na szczęście w czystem powietrzu nadmorskiem. Można się tutaj wybornie bawić, tylko trzeba mieć do tego dużo pieniędzy, trzeba wydawać na rok sumy, które dla wielu są majątkiem. Panie z arystokracyi opiekują się muzyką i sztukami pięknemi. W bieżącym sezonie Lehar i Fall cieszyli się protekcyą księżny Murat, hrabina Greffuelhes opiekowała się Weingartnerem i rosyjskiemi baletnicami, a księżna Rohan zajęła się angielskiemi... „quaker-girls“. Protekcye te wydały naturalnie jak najlepsze owoce dla protegowanych.

Powrót z wyścigów — „retour de Longchamp“ — przez pola Elizejskie był bardzo piękny, chociaż podobno nie tak świetny, jak niegdyś, kiedy nie było jeszcze pędzących szybko automobilów i kiedy w jadących powoli powozach można było podziwiać stroje pań. Obecnie jadące szybko automobile nie pozwalają na przegląd strojów.

Wspomnieliśmy, że w Paryżu bawienie się jest drogie. Dla przykładu notujemy, że na polu wyścigów loża kosztuje sto lub dwieście franków, a zwyczajny wstęp na „pesage“ 20 franków. — Liczbę nabobów krajowych i zagranicznych, którzy przez maj i czerwiec przebywają w Paryżu, obliczają na 5 do 6 tysięcy, a każdy z nich ma kilka milionów dochodu rocznego. To wystarcza, ażeby w Paryżu wytworzyć ruch towarzyski, jakiego niema w żadnem innem mieście na kuli ziemskiej.

To też przemysł rozrywkowy kwitnie w Paryżu, jak nigdzie indziej. Wielkie sumy, idące na podniesienie wyścigów, powracają tysiąckrotnie powiększone do kieszeni francuskiej. Nic też dziwnego, że nagrody po sto tysięcy franków są rzeczą zwyczajną w Nicei, Deauville, Vichy, Maisons-Laffitte, Chantilly, Auteuil i Longchamp. Towarzystwo zachęty wyścigów ma roczny budżet w kwocie 80 milionów franków. Jego wielka nagroda z udziałem w opłatach za wstęp przyniosła zwycięzcy 351 500 franków. Wyścigowy koń za jeden bieg otrzymuje taką kwotę.

Publiczność spieszy zawsze tłumnie na wyścigi, ażeby widzieć przynajmniej zdaleka, jak się bawią bogacze. Obrót totalizatora w Longchamp w jednym dniu wyścigów o wielką nagrodę wynosił przeszło 5 milionów franków, a wracając przez Bois de Boulogne do Paryża, można było widzieć, jak tak zwani „bonneteurs“ na otwartych parasolach rozkładali karty, grając w „czarne lub czerwone“ z tymi, którym nie wystarczała przegrana w totalizatorze. Zwyciężył koń, na którego zwycięstwo nikt nie liczył, a mianowicie „As d'Atout“; własność markiza Danay'a, którego stajnia, istniejąca od lat 20, po raz pierwszy wygrała tę nagrodę.

Stroje pań w Longchamp nie były tego roku tak ekscentryczne, jak w roku ubiegłym. Przedewszystkiem nie było ani jednej „jupe-culotte“. Wąskie, krótkie spodnice „ecourtées“ przeważały. Dzienniki tutejsze podały obszerne opisy tualet, które najwięcej zwracały na siebie uwagę. Zwłaszcza w dniu, mającem nazwę „journée des drags“, można było do syta podziwiać stroje kobiece. W tradycyjnem korso czterokonnych „mail-coaches“ na placu Zgody wywołało sensacyę 10 powozów żółtych, czerwonych i białych, wiozących jasno ubrane panny ze sfer od barona w górę. Wszystko to jechało do Auteuil, na bieg „cours des drags“, w którym niespodziewanie przybył pierwszy do mety „Journaliste“.

Korso kwiatowe miało wielkie powodzenie. Było bardzo dużo powozów i automobilów, gustownie kwiatami przystrojonych. Otrzymały nagrodę honorową za przystrojenie powozów panie, które figurują w dziennikach pod pseudonimami: mlles Chiquita, Monetti i Line. Otrzymał nagrodę porucznik Moris za swój automobil, pani Jourdain, pani Miremont i panna Scott. Dziewczęta sprzedawały bukieciki, któremi bombardowali się nawzajem uczestnicy korsa kwiatowego. Alea akacyowa w lasku Bulońskim była pokryta warstwą kwiatów.

Dzienniki tutejsze rozpisywały się obszernie o ks. Klotyldzie, która umarła niedawno zupełnie osamotniona w zamku Moncalieri niedaleko Turynu. Zmarła była córką Wiktora Emanuela, pierwszego króla zjednoczonych Włoch i za radą Cavoura, dla zjednania Francyi na rzecz dążeń Wiktora Emanuela, została wydana za mąż za ks. Napoleona, stryjecznego brata cesarza Napoleona III.

Ów ks. Napoleon, syn osławionego króla Westfalii, Hieronima Bonapartego, zwanego królem „lustig“, był znanym w Paryżu libertynem i nosił przezwisko Plon-Plon. Otóż ks. Klotylda, jako madame Plon-Plon, nie była szczęśliwą, ale znosiła swój los z rezygnacyą przykładną. Sfery dworskie w Paryżu nazywały ks. Klotyldę nudną osobą, jednakże lud poznał się na jej zaletach i otaczał ją szacunkiem. Od roku 1870, to jest od chwili, gdy rodzina cesarza Napoleona opuściła Francyę, mieszkała ks. Klotylda w zamku swoim Moncalieri, oddana pobożnym rozpamiętywaniom. W ten sposób przepędziła 40 lat życia. Osierociła dwóch synów, tudzież córkę. Jeden jej syn, ks. Wiktor Napoleon jest mężem ks. Klementyny, córki Leopolda II, zmarłego króla belgijskiego; drugi syn Ludwik jest nieżonaty, zaś córka Letycya jest wdową po księciu Aosta.

JAN PIETRZYCKI.

Średniowieczny madrygał.

Przeciw potwarczej, ludzkiej złości
W mym mieczu broń jest twej piękności!

A gdyby przeczył kto twej sławie,
Zerwę mu z hełmu pióra pawie...

Lecz, jeśli koń mój biały padnie,
A Śmierć ugodzi kopją zdradnie —

Niech w pokolenia pamięć sięga,
Że w bój mnie wiodła — twoja wstęga!

Kronika.

Kraków, 1 lipca.

Sprawy miejskie. Komisya wodociągowa obradowała wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego. Po ukonstytuowaniu się i wyborze subkomisyi budowlanej przyjęto ofertę na turbinę do czyszczenia pakuł. Po przyznaniu ulg w opłatach

---

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

POD MYSZĄ WIEŻĄ.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

69 (Ciąg dalszy.)

XX.

Śnieg prószył. Sanna zapowiadała się na święta Bożego Narodzenia pięknie. W uśpionej atmosferze fruwały płochliwie roje białych płateczków, niby senne motyle, zasnuwały ją popielato-srebrną siatką centków delikatnych, upadając powoli, niedbale na obmarzłe posłanie i układając się nieskażonemi warstwami białości na stożkach zmieciónego śniegu wzdłuż ścieków. Niekiedy z za węgła narożnego domu wypadały stadami od pól zawiejne miriady płatków, wjeżdżały niby dziarski kulig w morze cicho trzepoczących się listków, wprowadzały pewien zamęt, popłoch, lecz wnet uspokajały się fale powietrzne i znowu pierzate gwiazdki spływały lekko, zimowym całunem pokrywając ziemię, strojąc ją w cudną szatę niewinności.

Za oknem winiarni stał pan Gałęzowski, bębnił palcami po szybie i gapił się w zaśnieżoną ulicę, żali nadchodzi jaki znajomy. Była godzina trzecia, o której pusto bywało w winiarni, gdyż o tej porze obywatele lubińscy urządzali sobie poobiednią drzemkę, dawali wypoczynek głowom, nie tyle wysiłkiem mózgowym, ile przedpołudniowemi libacyami znużonym.

W zamieci śnieżnej pojawiła się czupurna figurka pana Targowskiego, kołysząca się szybko na pięknie zaokrąglonych nogach w stronę handelku. Dzielny agent nie dospał, nie dojadł, lecz uganiał się za fantasmagoryami skombinowanych spraw handlowo-politycznych.

Dnia tego miał przed sobą bliski cel swych cichych zabiegów.

Miał spotkać się w winiarni z posłem Kulikowskim, który jednak kazał na siebie czekać. Tymczasem Targowski wdał się w rozmowę z poddyrektorem banku, który go zaczepił:

— Jakże tam? Redaktor siedzi?

— Siedzi już blizko dwa miesiące.

— Żal mi go. Porządny człowiek i dobrze pisze.

— Sam sobie trochę winien. Wie przecież, że każdy nauczyciel ludowy jest niejako szpiegiem i persona grata władz, a jednak wpadł na niego o pobicie tego chłopca.

— Niedawno wytykał pan, że Lisnowski pisał zwykle za ogiędnie i łagodnie, a teraz utrzymuje pan coś wręcz przeciwnego. Dobrze i wygodnie być sędzią w takich rzeczach: raz powiesz tak, raz owak, zaopiniujesz jak ci wygodnie i nikt nic namacalnego nie może ci przeciwstawić.

Na to Targowski żachnął się gwałtownie i wykazywał, że redaktor zbyt ostro występował przeciwko Prusakom, a za wyrozumiale wobec spraw w łonie społeczeństwa polskiego.

— No, tak... — odparł na to Gałęzowski. — Swoich można bezpiecznie po łbach walić; do sądu nie pozwą, do kozy nie wsadzą. Ale Prusaków grzecznie, przez rękawiczki, bo to parzy...

— Tak tego wcale nie rozumiem! Weźmy n. p. ziemian, których Lisnowski, jakby spowinowacony z Broniewieckim...

— Cóż pan od nich chce? Mądrzy nie są, na filozofii się nie znają, Bogu dzięki, ale ci, co się utrzymali, kolonizacyi nie sprzedali, gospodarzą porządnie, postępowo, pieniądze robią aż miło... W interesach z bankiem wychodzą zawsze na czysto.

— Z politycznego stanowiska — począł rozsrożony Targowski, ale urwał, bo wszedł Kulikowski.

Usiedli w kąciku. Rozmawiali półgłosem, tajemniczo, bo wtargnęła głośna kompania i wraz z Gałęzowskim zajęła sąsiedni stół, na którym wnet pojawiły się dwa pękate gąsiorki.

Wesoło rozprawiających zastał blady, chorowity eksadwokat i kapitalista. Wszedłszy do handelku, stanął przy ich stole w futrze i w kapeluszu, przysłuchiwał się chwilę gawędzie, wodził oczami po kieliszkach melancholijnie i wreszcie westchnął z głębi serca:

— Ach, piją... Zdrowo piją...

Cicha zazdrość i wielka żałość przemówiła przez niego i kazał sobie podać pół butelki czerwonego wina.

A Kulikowski pytał Targowskiego:

— Więc ile ostatecznie ofiarowuje pan gotówką?

— Zaraz, przy kontrakcie: piętnaście tysięcy...

— To wiele za mało. Dwie maszyny same...

— Dobrze, proszę pana posła: dwie maszyny, ale jakie? Na drugiej z nich ciąży jeszcze dług: sześć tysięcy, który oczywiście przejmuję. Zresztą w trzy miesiące wypłaciłbym jeszcze trzy tysiące.

— Ponieważ udziałów jest za trzydzieści tysięcy, zatem każdy z nas straciłby połowę tego, co włożył w „Piasta“.

— Nie połowę. Jedną trzecią, może nawet mniej. Proszę pamiętać, że tym sposobem unikniecie panowie niechybnych dopłat.

— Może zrobiłoby się to, ale czy zgodzą się na sprzedanie „Piasta“ ks. radca, Topolnicki, Morecki?

— Sądzę. Księdzu radcy zapewniłem nieustanny wpływ na treść i kierunek pisma.

— Tak? To dziękuję! — zawołał poseł.

— Niech pan poseł się nie przeraża! Jeden tylko obywatel będzie miał wpływ na „Piasta“, to jest pan poseł. Przecież aż nadto dobrze wiadomo panu posłowi, że jego „credo“ polityczne podpisuję całe. Odkąd ja będę właścicielem „Piasta“, pan poseł dopiero stanie na świeczniku przed społeczeństwem.

Wyrażenie: „stanie na świeczniku“ podobało się panu Kulikowskiemu. Skąd Targowski brał tak ładne zwroty? Istotnie zdolny człowiek! Głowa!

— W jaki sposób? — spytał jednak.

— Lisnowski drukował wprawdzie „in extenso“ pańskie mowy sejmowe i wiecowe, ale czy je należycie reklamował?

— Reklamy nie pragnę, nie potrzebuję! — odrzucił poseł.

— Źle się wyraziłem. Istotnie nie potrzebuje jej pan poseł. Ale należy się, aby „Piast“... uwydatniał mowy tak... nie przesadzę, mówiąc: znakomitego szermierza narodowego. Wracając do rzeczy, pan poseł niewątpliwie podzieli ze mną zapatrywanie, że grono udziałowców „Piasta“, nie sharmonizowane pod względem zapatrywań politycznych jest sztucznym zlepkiem, który prędzej czy później musi się rozpaść. Zresztą są inne jeszcze powody zalecające rozwiązanie spółki i pozbycie się „Piasta“... Pan Topolnicki po ostatniem zebraniu jest zniechęcony, albo raczej wściekły, że „Piast“ nie popiera interesów agrarnych. Wiem z poufnego źródła, że gotów pozbyć się swych udziałów za byle co. Co się tyczy dyrektora Krysza...

— A co pan zrobi z Lisnowskim, wszedłszy w posiadanie gazety? — zagadnął nagle pan Kulikowski.

Ajent zawahał się z odpowiedzią, zerknął raz i drugi w twarz posła i dość sprytny, by wyczuć, że na tym haku zawisła sprawa sprzedaży „Piasta“, wyrzucił gorąco:

— Naturalnie rozstanę się z nim! Jego poglądy...

— Ale on ma kontrakt z nami jeszcze na dłuższy okres czasu! Nie pojmuję jak mogło przyjść do umowy z nim na piśmie...

— I ja zrozumieć tego nie mogę. Bądź jak bądź trzeba z nim skończyć, ułożyć się...

— Musiałby to pan wziąć na siebie.

— O tem pomówimy, gdy sprawa będzie ubita — odparł Targowski i począł wyłuszczać Kulikowskiemu, jakie on i społeczeństwo odniosą korzyści, jeśli gazeta przejdzie w jego ręce.

Przerwał mu adwokat Osiecki. Przysiadłszy się do nich, ozwał się:

— Nadchodzi weselny miesiąc. W styczniu dwa śluby: jeden w mieście, drugi na wsi.

— Czy to tylko pewne, kolego? — wątpił pan poseł.

— Co się tyczy Kleinerta i panny Szmytkowskiej wiem z absolutną pewnością, bo sam i żona moja przyłożyliśmy do tego ręki. Rzecz zrobiona. Może kolega być pewnym. Kleinerth zaraz po ślubie przeniesie się do willi pani Szmytkowskiej.

— Kleinerth robi bardzo porządne wrażenie — zauważył Kulikowski, a Targowski zastanowił się nad charakterem politycznym młodego lekarza oraz nad tem, czy nie dałoby się zużytkować go teraz, gdy zdobył stanowisko w akcyi przeciw podnoszącemu głowę w Prusach zachodnich stronnictwu niezależnych od Poznania demokratów, których najwięcej nienawidził ze wszystkich grup o innem zabarwieniu politycznem.

— A ślub Broniewieckiego tak prędko? — zagadnął kolegę Kulikowski.

— Piętnastego stycznia. Mówił mi onegdaj ksiądz Kruszka. Kolega nie może dziwić się, że spieszą się z ślubem.. — uśmiechnął się znacząco pan Osiecki. (C. d. n.)

taryfowych uchwaliła komisya przedłożyć Radzie miejskiej wniosek w sprawie wydatnego rozszerzenia ujścia wodociągowego kosztem 100.000 koron, dla zwiększenia wydajności do 18.000 m³ na dobę.

Nowa taryfa akcyzowa. Z dniem dzisiejszym weszła w życie reforma liniowego podatku spożywczego w mieście Krakowie. Dotychczasowa taryfa akcyzowa obejmowała 50 pozycyj to jest przeszło 100 różnych gatunków artykułów, podlegających opłacie, jak piwo, wino, moszcz winny, moszcz owocowy, bydło wszelkiego rodzaju, nierogacizna mięso, dalej drób, zwierzyna, dzikie ptactwo, ryby i skorupiaki, owoce sery, ryż, mąka, zboże chlebne, jarzyny, masło, smalec, świece, mydło, drzewo opałowe, wreszcie tłuszcze, wosk ziemny, skalny i naftowy, gliceryna, wazelina, wosk pszczelny, oleje roślinne, olej palmowy, kokosowy, solarowy, węgle drzewne, węgle kamienne i koks.

Nowa taryfa posiada tylko 16 pozycyj, a mianowicie: 1) wino, moszcz winny i winogrona; 2) moszcz owocowy; 3) piwo; 4) bydło rogate; 5) drobne zwierzęta rzeźne to jest barany, koźlęta; 6) nierogaciznę; 7) mięso świeże, wędzone i marynowane; 8) drób; 9) zwierzynę, 10) zwierzynę rozrąbaną; 11) dzikie ptactwo; 12) ryby i skorupiaki; 13) owoce; 14) owies; 15) siano; 16 słomę.

Z dniem zatem dzisiejszym uwolniono od podatku cały szereg artykułów takich, jak ryż, mąka, chleb, jarzyny, masło, sery, świece, mydło, tłuszcze, wosk ziemny, gliceryna, oleje roślinne, drzewo, węgle i koks to jest artykuły, używane przez najuboższe warstwy ludności i takie, które przy produkcyi przemysłowej ważną odgrywają rolę. Z artykułów tych zdjęto ciężar podatkowy, wynoszący przeszło pół miliona koron rocznie. To też mimo tego, że podatek od pozostałych w taryfie artykułów celem częściowej kompenzaty nieco podwyższono, dochód ogólny podatku spożywczego spadnie bardzo znacznie i odczuje go w pierwszym rzędzie budżet miejski dosyć dotkliwie.

Reformę podatku spożywczego powinny powitać z zadowoleniem szerokie warstwy ludności naszego miasta i przemysł fabryczny, który na zniesienie podatku od smarów, koksu i węgla z niecierpliwością wyczekiwał.

Opera i operetka lwowska. Dzisiaj daną będzie opera Nouguès'a „Quo vadis“, jutro po poł. „Manewry jesienne“, wieczór „Mignon“ z pp. Lachowską i Makusz, Łowczyńskim i Zopothem. W poniedziałek i piątek — premiery operetkowe; w poniedziałek „Wesoły chłop“ (z pp. Kasprowiczową, Kliszewską i Miłowską, Doboszem, Kuligowskim i Zarembą), w piątek „Miłość cygańska“ Lehara, rzecz, która miała nadzwyczajne powodzenie w teatrze lwowskim. We wtorek w pięknej operze Puccini'ego „Madame Butterfly“ pożegna się z krakowską publicznością p. Matylda Lewicka, która, zaangażowana do opery ludowej w Wiedniu, w tych dniach wyjeżdża na swoje stanowisko. We środę „Hrabia Luksemburg“.

Z teatru w Parku Krakowskim. Operetka komiczna „Żaki krakowskie“ będzie dziś odegraną z udziałem niemal wszystkich artystów. Treść niezmiernie humorystyczną napisał W. L. Anczyc, a prześliczną muzykę skomponował K. Hofman. Operetka ta była grywana z wielkim powodzeniem przed 35 laty na wszystkich scenach polskich spodziewać się należy, że i obecnie cieszyć się będzie powodzeniem.

Pierwszy dzień lipca przynosi nam w upominku podrożenie tytoniu, cygar i papierosów. Zarząd monopolu nie oszczędzał nawet najmniej zamożnych ludzi, gdyż podwyższył bardzo znacznie cenę najtańszych papierosów i tytoniów. Nie pomogą już naturalnie żadne biadania, ale wolno konsumentom wyrazić przynajmniej nadzieję, że jakość wyrobów tytoniowych będzie odpowiadać cenie. Dotąd ten stosunek wychodził zawsze na niekorzyść palących.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Bursy dla synów nauczycieli szkół ludowych odbyło się onegdaj w lokalu Towarzystwa przy ulicy Szujskiego 5. Obrady zagaił radca Spis, przedstawiwszy w treściwem przemówieniu konieczność dokonanych adaptacyj w budynku bursy, tak ze względu na hygienę zakładu, jak i zewnętrzny wygląd. Kanalizacya, uporządkowanie podwórza, założenie ogrodu kwiatowego, werandy, wodociąg, łazienka, nowe wejście do budynku, to dopiero początek, za niemi pójdą zmiany w urządzeniu wewnętrznem, oświetleniu i wentylacyi.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie sekretarza o czynnościach zarządu i skarbnika o finansowym stanie Towarzystwa. Po uchwaleniu absolutoryum na wniosek komisyi kontrolującej przedstawił senior Bursy stan zakładu za rok szkolny 1910/1911.

W bieżącym roku szkolnym było w Bursie przeciętnie 31 wychowanków, uczęszczających prawie do wszystkich zakładów naukowych w Krakowie. W tej liczbie było 22 synów nauczycieli, którzy kwotą 30 K miesięcznie pokrywali wyłącznie koszta utrzymania. Synowie nauczycieli, uczęszczający do Seminaryum nauczycielskiego, uzyskali w bieżącym roku szkolnym kwotę przeszło 900 K, jako stypendyum z funduszu krajowego. Stosowanie się do regulaminu i wyzyskanie czasu, przeznaczonego na naukę, dało wyniki bardzo dodatnie, ponieważ wszyscy uczniowie uzyskali promocyę do klasy wyższej, a 9 z wyszczególnieniem.

Celem budzenia uczuć estetycznych zaprowadzono własną orkiestrę, która na wieczorkach patryotycznych w dniach 25 lutego i 20 maja bieżącego roku zyskała ogólną pochwałę wśród zgromadzonych gości. Młodzież korzystała także gorliwie z podręcznej biblioteczki, założonej przez Towarzystwo Oświaty Ludowej. Również i strona fizycznego wychowania nie była zaniedbana, chociaż z powodu szczupłości miejsca, musiała się znaleźć na drugim planie.

Match footballowy „Lauda I“ z „Polonią“ odbędzie się w niedzielę 2 b. m. na boisku pozlotowem. Jestto trzeci z rzędu match młodej drużyny „Lauda I“, która zyskała poważne stanowisko wśród związków sportowych w Krakowie.

Afera szpiegowska w Krakowie. Dalsze śledztwo w sprawie aresztowanego w Krakowie przed kilkunastu dniami szpiega stwierdziło tożsamość jego osoby. Prawdziwe jego nazwisko opiewa Maryan Marcin Piechociński, syn krawca Stanisława, zamieszkałego we Lwowie przy ul. Zyblikiewicza pod l. 10. Piechociński jest poddanym austryackim, urodził się we Lwowie, gdzie też uczęszczał do szkoły handlowej. Po ukończeniu studyów był w kilkunastu tamtejszych firmach zajęty jako buchalter; wówczas należał do członków partyi socyalno-demokratycznej, biorąc bardzo czynny udział w życiu organizacyjnem, przyczem wybijał się nader skrajnemi poglądami. W r. 1906 wyjechał do Krakowa, gdzie otrzymał posadę prowadzącego książki w sklepie żelaza p. Goreckiego w Rynku, gdzie był zajęty do połowy r. 1907. Następnie przeniósł się do Tarnowa, gdzie pracował w firmie Bartika, właściciela fabryki pilników, poczem otrzymał posadę w zarządzie dóbr Zawadka, w powiecie kałuskim. W następnym roku zniknął z widowni, opuścił Galicyę i wyjechał prawdopodobnie do Królestwa Polskiego.

Policya przedsięwzięła obecnie starania celem ustalenia miejsca pobytu Piechocińskiego przed powrotem do Krakowa.

Jak nas informują — sprawa szpiegostwa, uprawianego od dłuższego czasu przez Piechocińskiego, jest już najzupełniej jasną; ostatnie dni ustaliły wreszcie dobitnie jego winę.

Sezonowa kradzież. Rok rocznie powtarzają się w miesiącach letnich kradzieże, dokonywane przez złodziei, którzy wkradają się do mieszkań przez otwarte nocą okna. Podobnie wtargnęli dzisiejszej nocy niewyśledzeni dotychczas sprawcy do mieszkania p. Steinberga przy ulicy Wrzesińskiej, skąd skradli wiele cennych przedmiotów, między któremi znajdowała się też srebrna papierośnica z napisem „Od Heleny Modrzejewskiej“. Złodzieje operowali tak umiejętnie, że właściciel, który spał w przyległym pokoju, nie słyszał żadnych szmerów i nie przebudził się. Dopiero rano spostrzeżono kradzież. Szkoda wynosi około 400 koron.

Oszustka. Stróżka domu pod l. 43 przy ulicy Dietlowskiej doniosła wczoraj policyi, że padła ofiarą pomysłowej oszustki. Mianowicie: wczoraj zgłosiła się do niej nieznanego nazwiska kobieta, podobno z Dębicy, i poprosiła ją o przenocowanie, gdyż jadąc rzekomo do Ameryki, niema się gdzie przenocować. Poczciwa stróżka zgodziła się na prośbę nieznajomej, która jej oświadczyła, że ma wszystkie pieniądze w kufrze na kolei. Aby jednak kufer wykupić, potrzebuje 10 koron. Stróżka pożyczyła jej 10 koron, nieznajoma wyszła na kolej i więcej się nie pokazała.

Kradzież. Do mieszkania p. Ludwika Kametza, jednorocznego ochotnika 10 pułku dragonów przy ulicy Jasnej pod l. 4, włamano się wczoraj za pomocą wytrychów i skradziono wiele wartościowych rzeczy, jak złoty zegarek z łańcuszkiem, los, ozdobny sztylet myśliwski ogólnej wartości 350 koron.

Małoletni złodzieje. Wczoraj popołudniu aresztowano 14-letniego Józefa Kowynię, 15-letniego Konstantego Porębskiego i 16-letniego Stefana Noska, którzy skradli w Rynku p. Sapeckiej portmonetkę z kwotą 25 koron.

Z kraju.

Cieszyn, 29 czerwca. („Wianki“. — Wycieczka uczniów śląskich do Krakowa).

„Wianki“, w Cieszynie po raz pierwszy urządzone 24 czerwca b. r. wieczorem w parku Macierzy im. A. Sikory, ściągnęły tysięczny tłum na miejsce zabawy. Ognie sztuczne, zakupione niestety nie u firmy polskiej, na stawie wypadły dość pięknie. Ogólnie podobała się produkcya chóru, złożona z pieśni śląskich, wykonanych pod kierunkiem p. Hławiczki i jazda na łódkach pięknie dekorowanych po stawie. — Kilkadziesiąt „Wianków“ nader efektownie wyglądało w przeźroczach wody. Muzyka wojskowa dopełniała reszty. Zabawa przeciągnęła się do 2 po północy, gdyż przecudna pogoda i ciepło nocy sprzyjały tej pierwszej tego rodzaju uroczystości w Cieszynie. Park oświetlony elektrycznością otaczały bardzo liczne tłumy ciekawych, wśród których było bardzo wielu Niemców.

Wycieczka uczniów szkoły polskiej w liczbie kilkudziesięciu wyruszyła 30 b. m., pod przewodnictwem p. Smalca na zwiedzenie pamiątek narodowych w Krakowie i kopalń wielickich. Wycieczka ta, łącznie z dziatwą innych szkół śląskich, liczyć będzie przeszło 200 osób.

Dąbrowa na Śląsku austryackim, 29 czerwca. (Wybory do Rady gminnej). Mimo szalonej wprost agitacyi ze strony czeskiej, aby opanować wydział gminny w II i III kole, Polacy zupełnie zwyciężyli. — Karnością i prawdziwem, a zgodnem pojmowaniem swoich obywatelskich obowiązków pokonali Polacy zachłanność Czechów, którzy, z góry pewni zwycięstwa, nie wahali się użyć rozmaitych sztuczek i machinacyj wyborczych, aby część społeczeństwa niezczechizowanego przeciągnąć na swoją stronę. Koło I pozostaje stale w rękach gwarectwa kopalń dąbrowskich. K.

Zakopane, 29 czerwca. (Zakład wodoleczniczy dra Chramca.) Dziś odbyło się w zakładzie dra Chramca walne zebranie akcyonaryuszów tego zakładu pod przewodnictwem prezesa Rady zawiadowczej prof. dra Antoniego Górskiego przy udziale rejenta p. M. Struszkiewicza. Kapitał akcyjny reprezentowany na walnem zebraniu przez akcyonaryuszów wynosił kwotę 710.000 kor. w akcyach 3550 sztuk. Protokół spisał p. Michał Struszkiewicz, notaryusz z Czarnego Dunajca.

Dr Nieć odczytał sprawozdanie z czynności Rady zawiadowczej, zamknięcia rachunkowe i bilans za czas od 18 lipca do 31 grudnia 1910, a p. Aleksander Lgocki przedstawił sprawozdanie rewizorów i wniosek na udzielenie absolutoryum Radzie zawiadowczej i zarządowi za czas obrachunkowy; wniosek ten walne zebranie uchwaliło jednogłośnie.

Mimo ciężkich chwil dla instytucyi z powodu spłonięcia przeważnej części budynków zakładowych, wynik bilansu — chociaż bez dochodów, ale także bez strat — przyjęło walne zebranie z uznaniem dla zarządu.

Oświęcim, 30 czerwca. (Po wyborach. — Sprawy gminne.) Wybory skończyły się, jak wiadomo, upadkiem kandydata demokratycznego. Że kandydatura demokratyczna miała w tutejszym powiecie racyę bytu i że osoba kandydata była sympatyczną najlepszy dowód, że w tutejszym powiecie skupił on około siebie pokaźną ilość głosów, bo około 2000. Jak było jednak do przewidzenia, zwolennicy agrarni nie dopuszczą do wyboru kandydata demokratycznego i dodatnim rezultatem wdrożonej akcyi była przynajmniej ta okoliczność, że postawiona ze strony ks. Stojałowskiego kandydatura upadła. Mieszkańcy miasta Oświęcima i najbliższej, ściśle przemysłowej okolicy, czują wielki żal do prawodawców nowej ustawy wyborczej, którzy przydzielili m. Oświęcim do okręgu wiejskiego wyborczego, uniemożliwiając w ten sposób obesłanie parlamentu własnym kandydatem, któryby stał na straży rozlicznych interesów przemysłowych naszego miasta. Wyborcy tutejsi dążyć tedy będą usilnie do tego, aby miasto Oświęcim wydzielono na podstawie noweli do ustawy wyborczej z wiejskiego okręgu wyborczego.

Sprawa budowy nowego mostu żelaznego na Sole i budowy nowego dworca kolejowego wraz z budową przekopu na stacyi była poruszaną na ostatniem posiedzeniu Rady gminnej.

Na posiedzeniu tem omawiano również sprawę budowy dróg wodnych, które dla Oświęcima są pierwszorzędnego znaczenia i postanowiono dla spraw tych wysłać znowu delegacyę do Wiednia.

Wiadomość o przydzieleniu radcy sekcyjnego dra Juliana Twardowskiego do ministerstwa dla Galicyi odbiła się w naszem mieście sympatycznem echem. — Dr Twardowski bowiem, który przedtem pracował w ministerstwie robót publicznych i ministerstwie handlu, był zawsze gorliwym rzecznikiem potrzeb miasta Oświęcima.

Ustny egzamin dojrzałości w gimnazyum I w Tarnowie odbył się w dniach od 19 do 27 czerwca b. r. pod przewodnictwem profesora gimnazyum III w Krakowie, Dymitra Czechowskiego. Egzamin dojrzałości złożyli:

Z oddziału A: Basta Stanisław (z odznaczeniem), Bibro Jan (z odznaczeniem), Boduch Józef (z odznaczeniem), Chłoń Michał (z odznaczeniem), Hollender Tadeusz, Jaglarz Tadeusz, Jana Stanisław, Jasiewicz Leon, Kilian Czesław, Kolitscher Adam (pryw.), Korman Józef, Litarewicz Władysław, Löwenstark Michał, Łazarski Adam, Mądziel Tadeusz, Mróz Kazimierz, Neumann Henryk, Offner Emil (z odznaczeniem), Ogonowski Ludwik, Przybysz Michał, Pudełko Paweł, Rodak Jakób, Sławek Stanisław, Solak Stanisław (z odznaczeniem), Suwada Jan (z odznaczeniem), Śpiewak Władysław, Trytek Władysław (z odznaczeniem), Wańtuch Józef, Wilk Stanisław, Wojciechowski Jan, Wojtowicz Ludwik. 1 uczeń publiczny reprobowany na pół roku.

Z oddziału B: Birn Bernard (z odznaczeniem), Buczek Józef (z odznaczeniem), Budzik Władysław (z odznaczeniem), Czyżewski Kazimierz, Ehrlich Leib, Eustachiewicz Kazimierz, Feiwel Lazar, Gorlicer Leon (z odznaczeniem), Hanzel Józef, Iwański Aleksander, Kleczeński Wincenty, Kołodziejski Józef, Królikiewicz Jan (z odznaczeniem), Kurek Władysław, Molkner Bernard, Orsaczek Wincenty, Parasiewicz Feliks, Safian Markus, Schnitzel Aleksander (z odznaczeniem), Spenadl Joachim, Tabeau Stanisław, Tarsia Jan, Wajda Kazimierz, Wojtanowski Jan (z odznaczeniem), Zawada Leon, Żmigrodzki Kazimierz (z odznaczeniem).

Pożar zbiornika nafty pod Gorlicami zakończył się onegdaj. Przez pożar ten została — jak wiadomo — spowodowana przerwa w ruchu kolejowym na szlaku Zagórzany-Gorlice. Obecnie — jak donosi dyrekcya kolei państwowych — ruch na tym szlaku został ponownie podjęty.

Z Krynicy donoszą nam, że nadzwyczajne powodzenie miał tam koncert p. Włodz. Malawskiego, znanego śpiewaka opery warszawskiej. Artystę przyjmowano nadzwyczaj serdecznie.

Tak samo w Iwoniczu koncert Malawskiego zyskał wielkie uznanie. Wielkiem powodzeniem cieszą się pieśni Michała Swierzyńskiego, które urozmaicają koncerty p. Malawskiego.

Przemyśl, 28 czerwca. (Z Rady miejskiej. — Echa masakry drohobyckiej. — Parcelacya „Amortówki“. — „Dom polski“. — Monumentalna budowla. — Trzy procesy prasowe. — Napad żołnierzy.)

Wczorajsze posiedzenie zagaił burmistrz dr Doliński wspomnieniem, poświęconem ofiarom masakry drohobyckiej, dla rodzin których Rada miejska na wniosek magistratu uchwaliła subwencyę 300 koron.

Następnie uchwalono pozwolić Kasie oszczędności na rozparcelowanie tak zwanej „Amortówki“, na której przy trzech wytyczyć się mających ulicach stanie siedm kamienic, z tego 6 prywatnych, a siódmy „Dom polski“, mający służyć na pomieszczenie stowarzyszeń polskich oraz teatru polskiego, dla którego sala wraz z potrzebnemi ubikacyami również będzie wybudowaną.

Rada nadzorcza Tow. zaliczkowego roln. uchwaliła na dziś odbytem posiedzeniu przystąpić z przyszłą wiosną do budowy nowego, monumentalnego własnego gmachu, który stanie na miejscu dotychczasowego budynku Towarzystwa. Kosztorys wynosi w przybliżeniu 700.000 koron.

Trzy procesy prasowe przeciw „Słowu Polskiemu“, „Gazecie Przemyskiej“ i „Echu Przemyskiemu“, wytoczył radca Łoziński, czując się dotkniętym sposobem i treścią krytyki, dokonanej przez te pisma jego działalności, jako przewodniczącego komisyi wyborczej w dniu 19 b. m.

Kilku, prawdopodobnie pijanych żołnierzy, napadłszy 24 b. m. wieczorem na służącą Maryę Książek, poraniło ją ciężko. Bezprzytomną znaleziono dopiero nazajutrz rano i oddano opiece lekarskiej w szpitalu. Napastników aresztowano.

Ze świata.

Wiedeński oddział uniw. ludowego im. A. Mickiewicza, zawiadamia, iż w niedzielę 2 lipca w XX Wintergasse 29/3, odbędzie się odczyt p. Antoniego Poznańskiego na temat: „Towarzystwa zaliczkowe systemu Schultzego z Delitsch i ich społeczne zadania“.

Sprawa hr. Ronikiera. Z Warszawy donoszą: W tygodniu przyszłym hr. Ronikierowi doręczony ma być akt oskarżenia. Na ten czas hr. Ronikier ma być przewiony z więzienia do sądu. Po wręczeniu aktu oskarżenia hr. Ronikier ma w ciągu dni siedmiu wskazać świadków obrony i wybrać sobie obrońcę. Kto ma nim być — dotąd niewiadomo.

Walki o tytoń. Z Wiednia telefonują: We wszystkich trafikach panował tu wczoraj ogromny natłok publiczności. W nocy bowiem przestawały obowiązywać dotychczasowe ceny tytoniu, cygar i papierosów. To też publiczność zaopatrywała się w zapasy tytoniu na kilka miesięcy. Największy ruch panował w składach specyalnych tytoniów, gdzie po kilka godzin czekano na towar. (Taksamo w Krakowie u Herliczki panował wczoraj niebywały ścisk. Przyp. red.). Po południu nie można już było dostać ani papierosów, ani cygar i tytoniu, ponieważ wszystkie zapasy były rzekomo wyprzedane.

Strajk piekarski. Z Czerniowiec telegrafują: Wczoraj rano rozpoczął się tu strajk pomocników piekarskich, którym pracodawcy przyznali 20 proc. podwyższenia płac, odrzucili jednak żądanie o 10 godzinny dzień pracy. W mieście brak pieczywa.

Sensacyjne odkrycie lekarskie. Z Berlina telegrafują: Bawiący tu lekarz amerykański profesor Carrel z instytutu Rockefellera w Nowym Jorku, uczynił sensacyjne odkrycie, któremu wszyscy lekarze przypisują bardzo wielkie znaczenie. Profesorowi Carrelowi podobno udało się tkanki ciała ludzkiego, wyjęte z jednego organizmu przeszczepić na drugi organizm, gdzie się doskonale rozwinęły.

Nowy rekord w lotnictwie. Z Berlina donoszą: Awiator Hirt uzyskał rekord światowy lotem z Monachium do Berlina z trzema przerwami w 14½ godzinach. Lot jednak trwał właściwie tylko 4 godziny 41 minut, czyli połowę czasu, jakiego potrzebuje pociąg pospieszny na przebycie tej przestrzeni. Hirt zdobył nagrodę 50.000 marek.

X kongres dziennikarzy słowiańskich odbędzie się w dniach 10—15 lipca b. r. w Belgradzie, z następującym programem:

W dniu pierwszym (10) po wstępnych formalnościach wygłoszą referaty: 1) dr Jovan Skerlić, profesor wszechnicy serbskiej „Historyczny przegląd prasy serbskiej 1791—1911“.

2) J. Lakatos, redaktor chorwackiego „Obzora“ z Zagrzebia poda „Historyczny pogląd na prasę chorwacką“. Potem odbędzie się uroczyste otwarcie pierwszej wystawy słowiańskich dzienników i czasopism.

W dniu drugim (11) wygłosi dr K. Ostaszewski-Barański ze Lwowa odczyt „Stulecie polskiej prasy“, Jerzy T. Pejev z Sofii: „Zadania słowiańskiego dziennikarstwa w zakresie zagadnień ekonomicznych“ i Ljuba Jovanović, były minister serbski „Dziennikarstwo słowiańskie jako twórca pokoju“. Tegoż dnia po południu przedstawi Ivan Ivanić (Belgrad) referat p. t. „Słowiańska dziennikarska agencya telegraficzna“, poczem odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Związku dziennikarzy słowiańskich.

Na dzień trzeci wyznaczono kwestyę, gdzie się ma odbyć zjazd następny i zamknięcie zjazdu urzędowe. Tego samego dnia rozpoczną się wycieczki po Serbii, których program szczegółowy otrzymają uczestnicy już w Belgradzie na miejscu.

Zgłoszenia uczestnictwa należy przesłać najpóźniej do dnia 3 lipca pod adresem: „Srpsko novinarsko udruženje Belgrad“. Strój w dniu otwarcia zjazdu i na bankietach uroczysty, poza tem zwyczajny. Zarazem przypominamy, że już ostatni czas posłać po 2 egzemplarze każdego czasopisma polskiego, aby dział polski na wystawie w Belgradzie nie wypadł blado i słabo. mg.

Pamiętniki następczyni tronu. Z Londynu donoszą: Hrabina Montignoso, była następczyni tronu saskiego, ogłosi w najbliższym czasie swoje pamiętniki.

Dzisiejszy numer „N. Reformy“ składa się z 12 stronic. W dodatku inseratowym znajduje się nowelka G. Maupassanta p. t.: „Jak się ożenił porucznik Laré“.

Ślub. W kościele św. Piotra odbył się dzisiaj przedpołudniem ślub. p. Czesława Porankiewicza z p. Waleryą Orzechowską, córką ś. p. Józefa i Antoniny Orzechowskich.

Na dar grunwaldzki. Jan Byrnas 15 K, zebrane w kasynie w Wiśniczu przy pożegnaniu sędziego L. Grzywacza, przeniesionego do Kalwaryi.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Ignacego Petelenza złożyła młodzież prywatnego gimnazyum im. Adama Mickiewicza we Lwowie na ręce dyrektora p. Winkowskiego kwotę 150 K na cele Towarzystwa opieki nad młodzieżą szkół średnich krakowskich, którego zmarły był twórcą i członkiem honorowym.

Z kalendarza. W sobotę 1 lipca: Rumolda b. m. i Teobalda; w niedzielę 2 lipca: Nawiedz. N. P. M.; w poniedziałek 3 lipca: Anatola i Heliodora.

Wschód słońca dnia 1 lipca o godzinie 3 m. 36, zachód o godzinie 7 min. 51; długość dnia godzin 16 min. 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 30 czerwca termometr doszedł od 11·7 do 25·5 C.; barometr opadł.

Dnia 1 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 740·3 mm., termometru 1?·1 C.; cisza.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Quo vadis“.
W niedzielę po poł.: „Manewry jesienne“, wieczór: „Mignon“.
W poniedziałek: „Wesoły chłop“.
We wtorek: „Madame Butterfly“.

Teatr w Parku Krakowskim.

W sobotę: „Żaki krakowskie“.
W niedzielę po poł.: „Krowoderskie zuchy“; wieczór: „Żaki krakowskie“.
W poniedziałek: „Żaki krakowskie“.

Dział ekonomiczny.

*** Spoczynek niedzielny.** Namiestnictwo zmieniło niektóre postanowienia rozporządzenia z 26 października 1905 w sposób następujący: Wiązanie i sprzedaż naturalnych kwiatów odbywać się ma: a) we Lwowie i w Krakowie od 8 rano do 2 po południu; b) we wszystkich innych miejscowościach od 8 do 11 przed południem; c) w czasie karnawałowym nadto wszędzie od 5 do 8 po południu, a w dniach 31 października, 1 i 2 listopada wszędzie przez cały dzień.

Sprzedaż owoców we Lwowie i w Krakowie odbywa się w handlach ograniczonych do samych tylko owoców od 8 rano do 2 po południu, sprzedaż wiktuałów we Lwowie i w Krakowie od 7 do 11 przed południem.

*** Krajowy kurs zawodowy kroju i szycia bielizny** odbędzie się w Krakowie w czasie od 11 września do 3 grudnia b. r. Niezamożne kandydatki otrzymać mogą odpowiednie subwencye. Podania wnieść należy do dnia 27 sierpnia b. r. do dyrekcyi Instytutu popierania przemysłu i rękodzieł w Krakowie, ul. Franciszkańska 4. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Sprawozdanie syndykatu rolniczego z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 30 czerwca 1911 r.

Tendencya niewzruszona, zaofiarowanie i obroty małe, chęć kupna rezerwowana.

Sprzedawano: Pszenicę czerwoną i żółtą (74/78 kg.) od K 12·20 do 12·65; żyto dworskie (71/74 kg.) od 9·20 do 9·70; żyto targowe (67/71 kg.) od 8·80 do 9·30; jęczmień do siewu od 0·— do 0·—; jęczmień browarny od 0·— do 0·—; jęczmień na krupy od 9·— do 9·40; owies do siewu 0·— do 0·—; owies na paszę dworski od 0·— do 0·—; owies na paszę targowy od 9·80 do 10·50; kukurudzę węgierską nową od 7·90 do 8·60; kukurudzę rosyjską nową od 8·— do 8·55; groch Victoria od 12·— do 13·50; groch zwykły od 10·50 do 11·50; groch pastewny od 9·— do 9·75; rzepak zimowy od 0·— do —·—; otręby pszenne od 6·— do 6·20; otręby żytnie od 5·90 do 6·10; omiecice od 6·50 do 7·—; siano łąkowe od 0·— do 0·—; ziemniaki stołowe od 0·— do 0·—; rzepak nowy od 27·— do 27·20.

Wszystko za 50 klg. loco Kraków bez opłaty spożywczej.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 30 czerwca.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 74/78) od 24·20 do 25·20 żyto krajowe (waga gatunkowa 67/73) od 17·40 do 19·—; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od 17·20 do 18·50; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od 19·70 do 21·20; proso od —·— do —·—; kukurudza od 15·80 do 18·20; tatarka od 15·— do 16·20; groch 21·— do 27·—; fasola od 22·50 do 44·—; soczewica od 26·— do 30·—; wyka od 20·50 do 22·—; siano zwyczajne od 6·— do 7·20; koniczyna pastewna od 7·60 do 8·20; słoma od 4·40 do 5·20; rzepak zimowy —·— do —·—; kminek krajowy od 60·— do 62·—; kminek holenderski od 62·— 70·—; koniczyna nasienna czerwona od 0·— do 0·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna od —·— do —·—; esparsetta od —·— po —·—; ziemniaki 4·40 do 5·—; jaja za kopę 3·20 do 3·60; masło za 1 kilogram 2·10 do 2·20; ser za 1 kg. —·50 do —·56; mleko zbierane za 1 litr —·12 do —·16; mleko niezbierane —·20 do —·24; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Tralesa —·— do —·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 30 czerwca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 637, cieląt 286, owiec 1 kóz 0, nierogacizny 311; razem 1234 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 80·— do 106·—, woły 90·— do 105·—, krowy od 68·— do 96·—, jałownik od 80·— do 100·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od —·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 140·— do 160·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 120·— do 260·—, woły z paszy od 200·— do 250·—, krowy od 120·— do 320·—, jałówki od 105·— do 220·—, cielęta od 20·— do 70·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 923 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 198, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 66, na eksport za granicę kraju nierogacizny 47.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kronika lwowska.

Lwów, 30 czerwca.

Jubileusz prof. Nusbauma. Uniwersytet lwowski obchodził onegdaj uroczystość 30-lecia pracy prof. Nusbauma, na którego cześć odbyło się uroczyste zebranie w auli uniwersyteckiej. Imieniem uniwersytetu przemówił prof. Kadyi, poczem dr Grochmalicki odczytał łaciński adres, wystosowany do jubilata przez przyrodników całego świata. Obok najczcigodniejszych nazwisk polskich, imiona towarzyszy pracy z obu półkuli: Stany Zjednoczone, Japonia, Anglia, Szwecya, Francya, Belgia, Włochy, Węgry i Niemcy.

Nastąpił długi szereg dalszych przemówień: prof. Romer złożył hołd w imieniu Towarzystwo przyrodników imienia Kopernika. Prof. Królikowski dołączył życzenia od akademii weterynaryi. Adres akademii rolniczej w Dublanach podpisany przez grono profesorów, odczytał prof. Malsburg. Imieniem byłych uczniów mówił potem docent uniwersytetu dr Jan Hirschler.

Jubilat podziękował za objawy uznania. — Uroczystość zakończyła się odczytaniem nadesłanych listów i telegramów.

Rektorem politechniki lwowskiej na przyszły rok szkolny wybrany został profesor teoryi maszyn Tadeusz Fiedler.

Tablica pamiątkowa dla Klimka Bachledy. Akademicki klub turystyczny we Lwowie ogłasza następującą odezwę:

Dnia 6 sierpnia na Małym Jaworowym zginął bohaterską śmiercią król przewodników tatrzańskich, Klimek Bachleda, zginął, oddając swe życie na usługi Ochotniczego Tatrzańskiego Pogotowia Ratowego, chcąc ratować jednego z kolegów naszych ś. p. Stanisława Szulakiewicza, przez nieszczęśliwy wypadek przykutego do turni, z której nie sądzonym mu już było zejść żywym.

Czujemy głęboką wdzięczność i cześć dla ś. p. Klimka, który nie zważając na swój podeszły wiek jeden z pierwszych pospieszył na ratunek — i zginął jak żołnierz na posterunku.

Chcąc dać wyraz naszym uczuciom postanowiliśmy uczcić pamięć ś. p. Klimka wmurowaniem tablicy pamiątkowej, poświęconej Jego pamięci na Małym Jaworowym.

Wszelkie datki prosimy przesyłać pod adresem: Artur Quirini — Lwów, Grodzickich 9, a od 15 lipca do 15 września Akademicki Klub Turystyczny — Zakopane, Krupówki 51. Pozostałą z kosztów tablicy kwotę Klub przeznacza na rzecz rodziny ś. p. Klimka Bachledy.

Odsłonięcie tablicy nastąpi w rocznicę śmierci dnia 6 sierpnia 1911 roku o godz. 3 po południu w Dolinie Jaworowej.

W teatrze lwowskim odbędzie się jutro ostatnie przedstawienie przed odjazdem do Krynicy.

Wycieczki do Lwowa z różnych stron kraju dla zwiedzenia jarmarku już się rozpoczęły. We czwartek przybyły rano trzy wycieczki, które prowadzili dyr. Olszewski, sekretarz Waldt i nauczyciele Stefsky i Mucics. Wycieczki te witali przemowami u wejścia do głównego pawilonu pp. dyr. Jarmarku Ohly, sekr. Krzysztofowicz i członek komitetu Früauff.

Z politechniki lwowskiej. Józef Pietruszewicz, rodem ze Lwowa i Maksymilian Geisler rodem z Nowego Sącza, asystenci politechniki, zdali na wydziale inżynieryi drugi egzamin państwowy.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.
W niedzielę: „Wielki Fryderyk“ (występ Solskiego).

Wystawa malarstwa i rysunków na kursach Baranieckiego.

Onegdaj otwartą została w lokalu kursów im. Baranieckiego doroczna wystawa malarstwa, rysunków i rzeźby szkoły sztuk pięknych dla kobiet. Datujący się od lat kilku powolny, ale stały rozwój wydziału sztuk pięknych, zostającego pod naczelnem kierownictwem prof. Jacka Malczewskiego, znajduje pełne potwierdzenie w plonie tegorocznej wystawy, która przedstawia się bardzo poważnie i usprawiedliwia w zupełności pochlebne opinie o metodzie i kierunku nauki w tej uczelni.

Kurs rysunków, zostający pod kierunkiem zasłużonego prof. Siedleckiego, wykazał cały szereg talentów, które pod świadomym swych celów i zadań kierunkiem doświadczonego pedagoga, dają świadectwo rzetelnych usiłowań i szczerze artystycznych aspiracyj. W pracach uczenic tego działu przejawia się w poważnych wynikach ściśle studyum modelu, dając pocieszający obraz stopniowania w technice i sposobie rysowania modelu. Zwracają tu uwagę w pierwszym rzędzie rysunki pań Z. Popieleckiej (I nagroda), H. Pocieszanki (II nagroda), p. Kraszewskiej (II nagroda), p. Filasiewiczownej (III nagroda), pań Borowiczówney i Grotowskiej.

Na kursie malarstwa prof. Wodzinowskiego wystąpił cały zastęp zdolnych uczenic, które przyswoiły już sobie znaczny zasób techniki malarskiej i pod wielu względami stanęły na tak mocnych podstawach kunsztu malarskiego, że już tylko wrodzona intuicya i indywidualizm mogą być czynnikami warunkującymi dalszy rozwój talentu.

Najpiękniejsze i najpoprawniejsze studyum o błyskach szczerego talentu dała p. Kisielewska. — Jej dziewczyna wiejska, odznaczona pierwszą nagrodą, kojarzy rzetelnie metodę monachijską, opierającą się na wzorowym rysunku z pedantycznem studyum modela. P. Boziewiczówna dała studyum staruszki dobre w kolorze, doskonale rysowane i nakładane farbami. Również i zdobywczyni „trzeciej nagrody“ p. Horwathówna wykazuje pewien rozmach samodzielności, który dzieli z p. E. Sienkiewiczówną. Z pośród pozostałych zwracają uwagę zawsze poważne studya p. Lipskiej, Holtzówny p. Jeleniowej, Pocieszanki i Natterówny. W dziale pejzażu, zostającym również pod kierunkiem p. Wodzinowskiego, bardzo ładne i miluchne pejzaże wystawiły panie Sendlakówna, Hordyjewska, Natterówna i Jeleniowa

Występujący po raz pierwszy w tym roku dział rzeźby, prowadzony przez p. Sługockiego, nie może się jeszcze pochwalić wybitniejszym plonem ze względu na pierwszy rok istnienia kursu, mimo to jednak ślad rzetelnych usiłowań kierownika jest widoczny. Prace p. Jadwigi Bogdanowicz-Koncewskiej, Prószyńskiej i Beringerówny przedstawiają pewien stopień osiągniętej metody i techniki, opanowanie zasadnicze formy, a nawet ślad usiłowań kompozycyjnych. Przy większym aparacie środków wynik tej pierwszej próby, na razie skromny, pozwala mieć nadzieję, że i dział rzeźby mógłby rozwinąć się równolegle z działem malarstwa i rysunku i dźwignąć opinię o szkole na ten poziom, któryby utrwalił na silnych podstawach dalszy rozwój tej jedynej tak potrzebnej i tak racyonalnie kierowanej szkoły.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Księga pamiątkowa dwóch powstań narodowych.** Wydziały „Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z roku 1863—4“ oraz „Przytuliska dla weteranów z roku 1863“, uchwaliły na posiedzeniu odbytem 11 czerwca b. r. wydawnictwo księgi pamiątkowej ku uczczeniu 80-letniej rocznicy powstania listopadowego i 50-letniej rocznicy powstania styczniowego, łącząc te dwie rocznice w jedną księgę z rokiem 1913.

Plan i opracowanie tej księgi ujmie w swe ręce komitet, złożony z wybitnych pisarzy, uczonych i artystów, co zapewni wydawnictwu temu trwałą wartość historyczną i literacką, a piśmiennictwu przysporzy dzieło, które będzie trwałą pamiątką wielkich dwóch chwil dziejowych w porozbiorowej historyi narodu polskiego.

— **Ruś**, czasopismo poświęcone dziejom i kulturze Ukrainy, Podola, Wołynia i Rusi Czerwonej, przynosi w zeszycie 2-gim, następujące prace: Ignacy L. Czerwiński przez Adama Fischera; Przyczynki w Galicyi wschodniej przez Marcina Nadobnika; Kroniki, opisy i elegie hebrajskie z czasów Chmielnickiego przez dra Majera Bałabana; Z dziejów wsi wołyńskiej. Przyczynek do osadnictwa, przez F. R. G.; Miscellanea, oceny i sprawozdania, bibliografia.

Kwartalnik ten, wybornie redagowany przez Franciszka Rawitę Gawrońskiego, przynosi rzeczy zajmujące nietylko fachowców, ale najszersze koła inteligencyi, zasługuje więc na rozszerzenie. (Prenumerata roczna wynosi 12 koron, a przyjmuje ją księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie, Rynek główny).

— **Colette Willy:** Siedm dyalogów zwierzęcych. Z francuskiego przełożył i wstępem opatrzył K. Woźnicki (Z portretem autorki). Warszawa 1911. E. Wende i Spółka.

Głośna ta książka w ojczyźnie autorki obudziła szerokie zainteresowanie oryginalnem ujęciem tematu i pogłębieniem myśli. Dyalogi zwierzęce należą do tych dzieł, które wnoszą do literatury czynniki nowe. Bohaterami są tutaj pies i kot. Rozmowa ich toczy się na temat spraw psich i kocich, ale ten kot i pies, choć traktują rzeczy i sprawy ludzkie jako drugorzędne, oceniają je zawsze tak, że mógłby im pozazdrościć niejeden moralista. — Z tego względu książka ta, jako oryginalny objaw formy literackiej osłaniającej myśl satyryczną, zwróciła uwagę na osobę autorki, a książce jej zapewniła rozgłos.

— **Prof. dr Paweł Ehrlich:** Szkice o istocie i leczeniu chorób zakaźnych. Przełożył dr Z. Szymanowski. Warszawa 1911. E. Wende i Ska.

Szkice niniejsze są przekładem z dzieła: „Beiträge zur experimentellen Therapie und Chemotherapie“ wydanego w Lipsku 1909. Szkic ostatni jest końcową częścią pracy dotyczącej specyalnie preparatu „606“ czyli „salvarsanu“. Książka ta, wyjaśniająca nową metodę leczenia ze stanowiska poglądu i doświadczeń wynalazcy, obudziła szerokie w sferach lekarskich zainteresowanie.

Głosy publiczne.

Zniżenie ceny! Mleczarnia Łuczanowicka zawiadamia, iż z dniem 1 lipca r. b. zniżyła cenę nabiału i dostarcza obecnie mleko w flaszkach po 24 hal., śmietankę po 72 hal. za litr — inne towary również w odpowiednio zniżonych cenach. 5127

Konferencya związków turystycznych.

Kraków, 1 lipca.

Dzisiaj rano rozpoczęły się w sali Izby handlowej w Krakowie obrady centralnej konferencyi austryackich związków turystycznych. — Powitał obecnych poseł Federowicz, jako prezes krajowego Związku turystycznego, oraz jako wiceprezes Izby handlowej. — Przewodniczący dolno-austryackiego Związku turystycznego, radca komercyalny Maass, objął przewodnictwo i podniósł z zadowoleniem, że szereg wybitnych reprezentantów ruchu turystycznego zasiądzie w nowym parlamencie, wspominając między innymi o posłach dra Lisiewicza i drze Wróbla ze Stanisławowa.

Radzono dalej nad zasadami propagandy turystyki przez prasę i broszury, nad sposobem rozdziału subwencyi państwowej między poszczególne kraje, oraz nad tworzeniem biur reklamowych w zagranicznych centrach podróżniczych.

Obydwie obrady toczyły się nad całym szeregiem wniosków i zarządzeń, mających na celu ułatwienie ruchu obcych, w szczególności nad jednostajnieniem porządku jazdy na ulicach, opodatkowaniem samochodów, oświadczono się przeciwko poddaniu fotografii krajobrazowej przymusowi koncesyjnemu i t. d. W dyskusyi i obradach przemawiali między innymi radca ministerstwa Schindler, posłowie dr Keller, Schreiter, sekretarze Hlawaczek, Domenigg, Ott, Loos i inni.

Prezydyum gal. Związku turyst., reprezentowane przez posła Federowicza i wiceprezesów dra Schneidra i Judkiewicza oraz członków wydziału prof. dr Ponikłę, dr M. Starzewskiego, zastępcę delegata komisarza Mięsowicza, sekretarza wydziału dr Beresa, postarało się o rozdanie między gości wydanego przez Związek przewodnika po Krakowie, nowego przewodnika po Zakopanem, sporządzonego przez dr Ponikłę i przewodnika po Lwowie. Prezes Tow. ochrony piękności m. Krakowa p. dr Goliński ofiarował dla gości zjazdu prześliczną publikacyę dra Kleina p. t. „Planty krakowskie“, zawierająca doskonałe zdjęcia najpiękniejszych motywów krakowskich plant, wraz z dokładnym opisem plant z ich historyą.

Obrady skończyły się o godzinie 1 w południe, poczem po spożytem obiedze wyjechali goście specyalnym pociągiem do Zakopanego, gdzie zabawią cały jutrzejszy dzień.

Ofiary gór.

Jak z Zakopanego donoszą, wydarzył się tam znowu wypadek, któremu ulegli turyści. Ofiarą gór padli: Ludwik Koziczyński i p. Jenne, technicy z Zabrza na Górnym Śląsku. Wyruszyli oni przed kilku dniami na wycieczkę i udali się na szczyt Rohacz w górnym grzebieniu Tatr liptawsko-orawskich. Gdy nie wracali, wyruszyło we środę w nocy pogotowie ratunkowe z p. Maryanem Zaruskim na czele w stronę Ostrego Rohacza. Po całodziennem poszukiwaniu znaleziono leżącego obok bocznej ściany Rohacza Koziczyńskiego z rozbitą czaszką. Koziczyński już nie żył i zabił się prawdopodobbie na miejscu. Jak ślady wskazują, turysta spadł z wysokości 390 metrów; obwiązany był postrzępioną liną, która w czasie drapania się w górę pękła.

Pogotowie wyruszyło na dalsze poszukiwania za p. Jennem, którego dotychczas jeszcze nie znaleziono.

Wczoraj przybyła tu żona ś. p. Koziczyńskiego, którego zwłoki przewiezione zostaną dziś do Zakopanego.

Z Zakopanego telefonują nam, że do południa nie nadeszła tam żadna wiadomość, czy ekspedycya ratunkowa natrafiła na ślady zaginionego turysty, p. Jennego ze Zabrza.

Prasa wiedeńska a wybory w Galicyi.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 1 lipca).

Wiedeń. Dzienniki tutejsze, podniecone wiadomościami o rozruchach wyborczych w powiecie kałuskim, zajmują się znowu szeroko wyborami w Galicyi. „N. Fr. Journal“ pisząc o rozruchach w kałuskiem, zwraca uwagę na zajścia w Drohobyczu i atakuje ministra spraw wewnętrznych, hr. Wickenburga, zarzucając mu, że nie interesuje się wcale wyborami w Galicyi i swego czasu nie przyjął nawet deputacyi drohobyckiej, przybyłej ze skargą na nadużycia wyborcze tamtejszego starostwa. Wspomniany dziennik cytuje dalej wyrażenie jednego z byłych ministrów handlu, który na zażalenie jednego z przemysłowców, że dokumentów, przesłanych władzom galicyjskim, poprostu od tych władz wydobyć nie można, oświadczył: „Galicya nie należy do Austryi“.

W końcu dziennik ten wzywa rząd, aby się więcej zajmował Galicyą, bo za wszystko, co się w Galicyi dzieje, jest odpowiedzialna Austrya. Rząd nie potrzebuje się już tak bardzo obawiać Koła polskiego, ani się z nim tak dalece liczyć, bo Koło polskie dzisiaj nie jest już takiem, jakiem było dawniej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z 1 lipca.

Z obozów czeskich.

Praga. Siedmiu czeskich posłów nie wstąpi do Związku posłów czeskich, ale utworzy osobną grupę, na której czele stanie Stransky. Także poseł Masaryk ma się przyłączyć do tej grupy.

Agrarzyści i p. Praszek.

Praga. Czeska partya agrarna uchwaliła nie przyjąć b. ministra pos. Praszka do klubu. Partya agrarna postanowiła przez pewien czas postępowanie, poczem zbierze się ponownie dla powzięcia ostatecznej uchwały.

Reforma wyborcza we Francyi.

Paryż. W Izbie deputowanych Jaurès apelował do zwolenników proporcyonalnego systemu wyborczego, by nie wstrzymywali się od ostatniego głosowania w Izbie. Jeżeli reforma wyborcza nie zostanie stworzoną przy pomocy rządu, to przeprowadzi się ją przeciw rządowi. Izba 367 głosami przeciw 173 przyjęła porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie, że urzeczywistni program republikański i przeprowadzi szkolne, skarbowe i społeczne reformy, jako też zgodę republikanów w sprawie reformy wyborczej. Między 173 deputowanymi, którzy głosowali przeciw rządowi, znajdowało się 70 zjednoczonych socyalistów, 46 progresistów, 2 nacyonalistów, 24 członków prawicy, 21 członków „action liberal“ i 10 niezawisłych.

Paryż. Z wczorajszego oświadczenia rządu wnoszą dzienniki, że rząd cofnie ustawę w sprawie rozgraniczenia pól szampańskich.

Wzburzenie w Mandżuryi.

Mukden. (Pet. Ag. tel.). Wśród tubylczej inteligencyi panuje wielkie wzburzenie z powodu wydalenia bezrobotnych Chińczyków z rosyjskiego obszaru amurskiego i z powodu zaprowadzenia nowych przepisów dla rejestrowania chińskiej ludności. Przypuszczają tutaj, że przyjdzie do agresywnego wystąpienia w rosyjskiej części Mandżuryi. Dzienniki w ostry sposób atakują rząd, zarzucając mu, że nie jest w możności bronić interesów chińskich za granicą.

Mocarstwa wobec Czarnogóry.

Konstantynopol. Ambasador austro-węgierski margr. Pallavicini oświadczył wczoraj wielkiemu wezyrowi, że na wypadek wojny z Czarnogórą Europa nie będzie zupełnie interweniować. Wielki wezyr odparł na to, że rząd turecki poczynił wszelkie możliwe ofiary celem pozyskania Malissorów. Marg. Pallavicini wyraził Porcie podziękowanie za jej stanowisko.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 1 lipca.

Echa katastrofy automobilowej. Stan ciężko rannego dra Schlanka, który doznał w katastrofie automobilowej złamania podstawy czaszki, polepszył się dzisiaj. U łoża chorego czuwa rodzina. Lekarze stwierdzają zgodnie, że jest możliwość utrzymania chorego przy życiu.

Napad na p. Dmowskiego. Telegrafowano nam wczoraj z Warszawy, o czynnem znieważeniu p. Romana Dmowskiego.

W sprawie tej w „Gazecie Warszawskiej“, organie narodowej demokracyi, ogłasza p. Dmowski następujący list otwarty:

„Dziś, wychodząc ze swego domu, stałem się przedmiotem napaści ulicznej. Jakiś młodzieniec zaszedł mnie z tyłu i uderzywszy mnie, zaczął uciekać. Puściłem się za nim w pogoń, ale okazał się tak szybkim w nogach, że dogonić go nie mogłem. Prawdopodobnie winszuje on sobie pomyślnej ucieczki i niezawodnie ma czego, bo gdybym go był dopędził, odeszłaby mu nazawsze ochota do napadów tego rodzaju.

„Ponieważ nie był to napad w celu grabieży, nie mogę go sobie niczem innem wytłómaczyć, jak tem, że ktoś, komu się moja działalność nie podoba, nasłał na mnie napastnika, żeby mnie zastraszyć. Może znieważyć? To nie, bo człowiek, który chce znieważyć, podchodzi do przeciwnika z frontu, a nadewszystko nie ucieka.

„Piszę te parę słów, ażeby owych niewiadomych poinformować, że należę do ludzi, którzy robią to, co im sumienie nakazuje, i z drogi się nie cofają dla osobistego spokoju lub bezpieczeństwa. Jeżeli im się to nie podoba i mają choć trochę odwagi, niech który z nich stanie ze mną oko w oko! Gotów jestem służyć na wszelkiem polu i na wszelką prowokacyę, byle od człowieka zdolnego dać honorowe zadośćuczynienie, we właściwy sposób odpowiem. Na napaści zaś powyższego rodzaju mam jedyną odpowiedź — pogardę, jaką się ma zawsze dla nikczemnych tchórzów“.

Z powodu tej napaści na byłego prezesa Koła polskiego w Dumie, obecnie zaś przywódcę narodowej demokracyi w Królestwie Polskiem, możemy wyrazić tylko najgłębsze ubolewanie. Jakkolwiek nikt nas nie posądzi o sympatye dla politycznej działalności p. Dmowskiego i jego stronnictwa, potępiamy mimo to taki sposób wyrównywania politycznych rachunków, jako gorszący, wysoce niewłaściwy i niekulturalny.

Dla wyjaśnienia więc sprawy, a wcale nie dla ekskulpowania napastnika, dodać winniśmy, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, napaść ta zostaje w przyczynowym związku z ostatnią uchwałą narodowej demokracyi w Królestwie, oświadczającą się właściwie przeciwko dalszemu bojkotowaniu szkół rosyjskich. Na razie wspominamy, że uchwały te wszechpolskiego stronnictwa zostały przez prasę polską w Warszawie wogóle bardzo ujemnie skrytykowane i nieżyczliwie przyjęte już choćby z tego powodu, że przyszły za późno i nie liczyły się z dokonanemi faktami.

Pożar fabryki. Z Łodzi donoszą: W nocy z czwartku na piątek wybuchł pożar w fabryce Juliana Brandta i Karola Gajewskiego w miejscowości „Mania“ pod Łodzią. Jest to tkalnia i przędzalnia. Ogień stłumił w ciągu trzech godzin I-szy oddział straży ogniowej ochotniczej. Straty wynoszą 40.000 rb., fabryka była ubezpieczona do wysokości 25.000 rb.

Pożar na okręcie. Z Londynu telegrafują: W Liwerpoolu, na pokładzie parowca „Arabia“, który dziś miał odpłynąć, wybuchł 5 razy, raz po razu pożar. Ogień był podłożony.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Henryka Schrank
Jakób Stiel

zaręczeni.

Pilzno. Dobczyce.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 1 lipca. (Giełda południowa.)
Marki 117·61. Renta majowa 92·20. Renta koronowa węgierska 91·15. Akcye austr. zakł. kred. 657·25. Akcye węg. zakł. kred. 831·50. Akcye Anglobanku 323·60. Akcye Unionbanku 625·—. Akcye Bankvereinu 548·50. Akcye Länderbanku 532·—. Akcye kolei państwowych 750·—. Lombardy 122·75. Akcye fabryki broni 760·50. Akcye tytoniowe 329·—. Alpiny 810·75. Rima-Muranyi 677·75. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 243·25. Ruble 254·25. Skoda 652·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 1 lipca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 206·25. Tow dyskontowe 188·50.
Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 1 lipca.
4-procentowa renta rosyjska 93·70 rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·60; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4-proc. listy ziemskie 91·55; 4½-proc. listy ziemskie 91·30 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·10 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 90·25 rub.; 4½-procent. listy łódzkie 87·25 rub.; akcye miasta Łodzi 229·— rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 450·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 430·— rb.; akcye warszawskiego Banku handl. 7 emisyi 214·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 245·— rb.; Lilpop 132·— rb.; Rudzki 665·— rb.; Rudzki nowe 85·— rb.; Zawiercie 348·50 rb.; Żyrardów 291·— rb.; Putiłów 138·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·30 rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Berlin 46·25.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 1 lipca. — Targ zbożowy.
Pszenica na październik 11·60 do 11·61; pszenica na kwiecień 11·80 do 11·81; żyto na październik 9·24 do 9·25; owies na październik 8·01 do 8·02; kukurudza na lipiec 7·24 do 7·25; kukurudza na sierpień 7·35 do 7·36; kukurudza na maj 6·66 do 6·67; rzepak na sierpień 13·65 do 13·75.
Oferty mierne, chęć kupna słabe, usposobienie słabe, gorąco.

Konkurs

Wydział Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Tarnowie ogłasza konkurs na posadę **nauczyciela gimnastyki.**

Kandydat obowiązanym będzie do udzielania gimnastyki członkom i uczniom w maksymalnej liczbie 24 godzin tygodniowo. Płaca 1800 koron rocznie i mieszkanie kawalerskie z opałem.

Koniecznym warunkiem do uzyskania posady jest egzamin państwowy z gimnastyki. Należycie udokumentowane podania, z dowodami odbytych nauk i curriculum vitae, należy wnosić do Wydziału „Sokoła" do **15 sierpnia 1911 roku.**

Posada do objęcia z dniem 1 września b. r. 5097 1 3

Lcz. 708/11 5098 1 3

5

Edykt.

Dnia 24 lipca 1911 r. o godz. 10 przed południem zostaną sprzedane w Oświęcimie w drodze publicznej licytacyi ewentualnie z wolnej ręki przedmioty, należące do przemysłu fabrykacyi świec, jakoto 7 maszyn do odlewania świec, dwie wagi itd. Przedmioty te oszacowane na łączną kwotę 755 K.

Cena wywołania wynosi kwotę 755 K.

Oferta najniższa wynosi 1/8 część ceny wywołania i poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy w Oświęcimie Oddział III. dnia 28 czerwca 1911 r.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 maja 1911 włącznie (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12·0 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.
12.30 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.14 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
4.20 rano (osob.) do Oświęcima.
6·45 r. (posp.) do Podwołoczysk, Stanisławowa i Ickan.
7.00 rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
7.50 r. (osob.) do Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·20 r. posp. (posp.) z Karlsbadu do Lwowa. Kursuje od 1 czerwca do 15 września.
8.35 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.45 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.05 r. (osob.) na linię tranwersalną do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
10.30 rano (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
11.00 r. (osob.) do Podwołoczysk, Ickan, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 pop. (osob.) do Suchej i Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.50 pop. (pospieszny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła i Nowego Sącza.
3.45 pop. (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
5.36 wiecz. (osob.) do Rzeszowa.
7.15 wiecz. (miesz.) do Tarnowa.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) na linię tranwersalną do Suchy, Nowego Zagórza, Żywca, Gorlic, Przemyśla i Tarnopola.
8.41 wiecz. (pospiesz.) do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Podwołoczysk i Lwowa.
10.35 wiecz. (osob.) do Lwowa, Wieliczki, Jasła, Rzeszowa, Przemyśla i Stryja.
11·10 w nocy osob. do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa:

12·35 w nocy (posp.) z Czerniowiec.
3.32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4.57 r. (osob.) ze Lwowa, Przemyśla, Chyrowa, Nowego Zagórza i Rozwadowa.
6.00 r. (osob.) z lini tranwersalnej od Nowego Zagórza, Jasła, Nowego Sącza.
6.32 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.42 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.55 r. (osob.) z Oświęcima.
8.18 r. (osob.) z Tarnowa.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.32 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
12.58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.10 pop. (osob. sez.) z Tarnowa w niedziele, czwartki i święta.
1.24 pop. (osob.) ze Lwowa, Sącza, Jasła.
2.05 pop. (osob. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
2.20 pop. (pospieszny) ze Lwowa.
3.30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4.45 pop. (osob.) z linii transwersalnej od Sambora, Nowego Zagórza przez Suchę.
5.50 r. (osob.) z Tarnowa. Kursuje od 1 czerwca do 30 września włącznie.
6.10 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6.25 wiecz. (osob.) z Podwołoczysk.
7.06 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8.05 wiecz. (posp.) ze Lwowa. Kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie.
8.23 wiecz. (posp. sez.) z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk i Ickan
10.45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.09 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Chłopca zamiejscowego

w wieku 14 lat, z odpowiedniem uzdolnieniem, przyjmie na praktykę **Władysław Czarnek,** handel tow. kolonialnych, **Kraków,** ul. Długa 15. 5029 2 5

Kandydat notaryalny

uzdolniony do substytucyi, znajdzie od 1 września 1911 r. ewentualnie i wcześniej, umieszczenie w kancelaryi notaryalnej w Białej. Język niemiecki pożądany. 5049 2.3

(Tłumaczenie).

Bank austryacko-węgierski.

Dywidenda za pierwsze półrocze 1911 r. (64 kupon dywidendowy), przypadająca wedle statutu na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego w kwocie:

dwudziestu ośmiu koron,

wypłacaną będzie, od 1 lipca b. r. począwszy, w zakładach głównych Banku w **Wiedniu** i **Budapeszcie,** jakoteż we **wszystkich filiach** Banku austryacko-węgierskiego.

Budapeszt, dnia 28 czerwca 1911.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Popovics
gubernator.

6074 **Gutmann** generalny radca. **Pranger** generalny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony).

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.